Nr. 175. We Lwowie Wtorek dnia 2. Sierpnia 1881. **Rok XIV**

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4. Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Od Wydawnictwa.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr. — ct.
miesięcznie	2 „ — „

Polacy na Szlązku.

Wczoraj odbyło się zapowiedziane zgromadzenie obywateli księstwa Cieszyńskiego w Sibicy. Otrzymaliśmy o tem telegram następujący:

Cieszyn 31. lipca (godz. 11½ wieczorem). Kilka tysięcy ludu polskiego zebrało się dziś popołudniu w Sibicy pod Cieszynem. Przybywających koleją z dalszych okolic odprowadzono z muzyką na miejsce. O godz. 3 zostało zgromadzenie zagajone krótką przemową przewodniczącego Cienciały, poczem nastąpiły referaty.

Pierwszym sprawozdawcą był Jerzy Cienciała rolnik z Mistrzowe. Po dłuższem uzasadnieniu przedłożył on do uchwały następującą rezolucję:

Zgromadzenie ludowe w Sibicy dnia 31. lipca b. r. żąda, aby ustawa wyborcza w ten sposób została zmieniona, żeby liczba posłów sejmowych i do Rady państwa z gmin wiejskich naszego Księstwa została w stosunku do liczby ludności wiejskiej i sumy opłacanych przez nią podatków pomnożona według zasady: Równość obowiązków, równość praw.

Mieszczanin Adam Poloczek z Jabłonkowa przedłożył do uchwały żądanie:

a) Takiej zmiany ustawy z dnia 10. lutego 1873 r. o sądach pokoju, ażeby c. k. sądy nie przyjmowały żadnych skarg i podań, ustawą tą określonych, któreby przedtem w sądach pokoju, jako pierwszej instancji, nie były traktowane.

b) Aby sprawy spadkowe załatwiane były nie przez notarjuszów, ale przez ck. sądy.

c) Zniesienia przymusu legalizacyjnego.

Z kolei referował gospodarz z Mistrzowic Jan Kajzar i zaproponował żądać:

a) Rozporządzenia ministerjalnego, nakazującego ck. sądom i urzędom księztwa cieszyńskiego, aby wszelkie pisma i podania nietylko w niemieckim, ale też zarówno w polskim języku przyjmowały i w tym języku, w którym były podane, na nie odpowiadały.

b) Aby w szkołach ludowych uczono wszystkich przedmiotów w języku ojczystym, a język niemiecki wykładano jako przedmiot w wyższych oddziałach; ażeby wykłady w cieszyńskiem seminarjum nauczycielskiem odbywały się dla przyszłych nauczycieli naszych w języku polskim, a w szkołach średnich. t. j. istniejących w księztwie cieszyńskiem gimnazjach i szkołach realnych język polski zarówno z niemieckim był pielęgnowany.

W sądowym powiecie frydeckim te same prawa należą się ludności czeskiej.

Wszystkie te rezolucje uchwalono po krótkiej dyskusji.

Bez rozpraw na wniosek Adama Sikory, wójta z Nawsia uchwalono dalej:

Zgromadzenie wyraża życzenie, aby ustawa o pijaństwie, podobna jak w Galicji, a do naszych stosunków zastósowana, została u nas zaprowadzona.

Nakoniec obywatel Antoni Świeży, gospodarz z Zebrzydowic, wniósł rezolucję tej osnowy:

Zgromadzenie wyraża ministerstwu Taaffego ufność i uznanie za to, że stosując się do wzniosłych słów Naj. cesarza naszego Franciszka Józefa I, szczerych dokłada starań, aby pojednać wszystkie ludy i wszystkim równą sprawiedliwość wymierzyć; szczególnie zaś za to, że troskliwie opiekuje się ludnością rolniczą, jak o tem świadczy uregulowanie podatku gruntowego, ustawa przeciw lichwie i inne po części już przeprowadzone, po części dopiero przygotowane.

Uchwalono jednogłośnie. Niemcy trzymali się zdaleka, a starostwo przysłało z komisarzem Rosenbergiem żandarmów, zupełnie niepotrzebnie bo wszystko odbyło się w największym porządku.

Uchwały tego zgromadzenia będąc wyrazem przekonań i potrzeb ludności polskiej na Szlązku, niechaj posłużą ministerstwu za najlepszą odpowiedź na agitacje Obraczaja i rezolucje uchwalone niedawno przez agitatorów niemieckich w Cieszynie i Bielsku. Koło polskie zaś, które z dziwną obawą obchodzi się z losami Szlązaków, ma dziś nową podstawę do poparcia znanego wniosku posła Tyszkowskiego.

Zakład drohowyski.

(*s*) Dnia 30. lipca odbył się w zakładzie sierót i ubogich Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu doroczny popis uczniów i uczennic. Na tę uroczystość przybyli do Drohowyża kurator ks. Karol Jabłonowski, członek Wydziału krajowego dr. Hoszard, radca namiestnictwa dr. Orlecki, dr. Euzebjusz Czerkawski, ks. kanonik Mazuraś, poseł Dawid Abrahamowicz, kilkunastu członków lwowskiej rady miejskiej, sprawozdawcy dziennikarscy i okoliczne obywatelstwo.

Egzamin na oddziale chłopców zadowolił obecnych w zupełności, a kilku uczniów odpowiadało z wiele obiecującem rozgarnieniem. Natomiast kształcenie dziewcząt okazało rażące braki, a sprawozdawca *Dziennika* spełnia tylko swój obowiązek, jeżeli się wyłącza z chóru pochwalnego, słyszanego na egzaminie. Na obliczach dziewczątek uderzało przedewszystkiem jakieś przygnębienie, jakaś ascetyczna rezygnacja, podczas gdy chłopcy odznaczają się wejrzeniem śmiałem i pogodnem czołem. Z godziny, przeznaczonej na egzamin, użyto przeszło kwadrans na rozmaite praktyki religijne, na śpiewanie oratorjów itd., i wyznajemy, że jeżeli egzamin popisowy jest obrazem zwykłej, codziennej modły nauczania, takie niepotrzebne trwonienie czasu mija się zupełnie z zadaniem szkoły, podobnie jak propaganda ascetyczmu wręcz sprzeciwia się celowi życia i powołaniu kobiety. Nadto ze zdumieniem doszliśmy do przekonania, że ss. Felicjanki wykładające na oddziale dziewcząt, nie mają należytego uzdolnienia, a przedewszystkiem nie znają gramatyki i pisowni polskiej i niemieckiej. W zeszytach uczennic, które nam przedłożono, spostrzegliśmy nietylko mnóstwo błędów niepoprawionych, ale kilkakrotnie wyrazy poprawnie napisane czerwonym atramentem zmieniono na złe! Jestto niezawodnie curiosum, nad którem nie godzi się przejść do porządku dziennego. Odpowiedzi uczennic także nam dały wiele do myślenia. Odpowiada nprz. uczennica A., nagle z rozkazu nauczycielki urywa w środku zdania a uczennica B. śpiewa dalej jak pozytywka, gdzie A. przestała. System ten jest w wysokim stopniu podejrzany i nie przyczynia się wcale do rozwoju samoistnego myślenia. Na pytanie: „Jaka była przyczyna upadku Polski?“ odpowiedziała w Drohowyżu uczennica: „Panowie polscy uciskali lud i uboższe klasy“ Historjozofja niech zbada, o ile ta odpowiedź jest słuszną, ale w szkole ludowej podobne pojęcie rozgromu ojczyzny jest niepedagogiczne, a może stać się niebezpiecznem; w szkole ludowej na powyższe pytanie powinna być stereotypowa odpowiedź: „Przyczyną upadku Polski był zabór dokonany przez państwa ościenne.“ Koroną zaś popisu uczennic była deklamacja. Wobec bogactwa poezji polskiej, wobec tylu rzeczy pod względem formy wybrednych, a pod względem treści przystępnych i dla młodocianego umysłu, wybrano jakieś monstrum rymowane o czterech lampach miłości chrześcijańskiej, w szczegółach niedorzeczne a w całości niezrozumiałe. Czworo dziewcząt wystąpiło i deklamowało o tych czterech lampach i długo musieliśmy z żalem słuchać poematu, który serca nie rozgrzeje a umysłu nie oświeci, nie nauczy obowiązków życia i nie natchnie do przeczucia prawdy...

Natomiast to, co widzieliśmy w warstatach, o których organizacji poniżej mowa, przewyższyła wszelkie oczekiwania. Wystawa wyrobów wychowańców dała nam doskonałe wyobrażenie o niepospolitym rozwoju rzemieślnictwa w Drohowyżu. Niektóre okazy wprawiły obecnych w zdumienie a kierownikowi warstatów, p. Antoniemu Łazowskiemu, należy się za jego sumienną pracę najzupełniejsze uznanie i zachęta. Po inteligencji p. Łazowskiego spodziewamy się, że kształcąc młodzież w warstatach o szerokim zakroju fabrycznym nieustannie będzie baczyć na to, aby wychowaniec zakładu potem zdołał także małemi środkami wykonywać drobne roboty, aby rzemieślnik ten mógł następnie pracować i żyć zarówno w wielkiej fabryce, jak i na osadzie wiejskiej lub na wędrówce.

W zakładzie panuje wzorowa czystość, stosunki zdrowotne są nienaganne, a kto nie zwiedził zakładu, ten nie ma pojęcia o wysileniu i pracy, jakiej wymaga prowadzenie instytucji takich rozmiarów. Dyrektor Starkel dobrze zasłużył się krajowi, skoro nie mając w Europie niemal żadnego wzoru, dał zakładowi organizację, rokującą dla społeczeństwa nieobliczone korzyści.

Z uprzejmie nam udzielonego sprawozdania dyrekcji za rok 1880 wyjmujemy szczegóły, dające należyte wyobrażenie o organizacji i rozwoju zakładu. Przed tygodniem umieściliśmy daty statystyczne, dotyczące roku 1879.

W roku 1880 jako w piątym od chwili otwarcia zakładu, doszły niemal do zupełnego swego rozwoju urządzenia zakładu, a liczba sierót osiągnęła już blisko całą, statutami wskazaną cyfrę.

Pod koniec roku 1879 liczył zakład 353 dzieci, t. j. 232 chłopców i 121 dziewcząt. Do tego przybyło w ciągu ubiegłego roku 21 chłopców i 16 dziewcząt, gdy zaś w skutek wydalenia ubyło 2 chłopców i jedna dziewczynka, a zmarło 2 dziewcząt i jeden chłopiec, przeto liczba sierót z końcem roku 1880 wynosiła 250 chłopców i 134 dziewcząt czyli razem 284 dzieci.

Co do obrządku rozpada się ta liczba jak następuje: obrządku rzym. kat. 212 chłopców i 107 dziewcząt, 319 dzieci; obrządku gr. kat. 39 chłopców i 26 dziewcząt, 65 dzieci; razem 384 dzieci.

Co do wieku zaś liczyło: 7 lat 1 chłopiec 3 dziewcząt; 8 lat 6 chłopców, 15 dziewcząt; 9 lat 12 chłopców, 21 dziewcząt; 10 lat 32 chłopców 34 dziewcząt; 11 lat 40 chłopców 29 dziewcząt; 12 lat 53 chłopców, 24 dziewcząt; 13 lat 52 chłopców 6 dziewcząt; 14 lat 37 chłopców 2 dziewcząt; 15 lat 13 chłopców; 16 lat 4 chłopców, razem 250 chłopców i 134 dziewcząt.

Chorób epidemicznych nie było żadnych; stan zdrowia okazywał się w ogóle zadowalającym. Powodem śmierci jednej z starszych dziewcząt był zakażenie krwi wskutek smutnego bardzo wypadku, tj. złamania mostka piersiowego spowodowanego wypadnięciem z okna przy otwieraniu tegoż.

Co do liczby dzieliły się dzieci z końcem r. 1880 na poszczególne klasy jak następuje:

A. Na oddziale chłopców w klasie I. 13 uczniów; w klasie II. 37 uczniów; w klasie III. 30 uczniów; IV. 17 uczniów.

Na oddziale dziewcząt w klasie I. 27 uczniów; w klasie II. 37 uczniów; w klasie III. 30 uczniów; w IV. 17 uczniów.

Na oddziale chłopców uczyli: ks. Emiljan Pociej, panna Julja Widman, pp. Mieczysław Bielawski i Tytus Szypajło; na oddziale dziewcząt ss. Felicjanki.

Dziewczęta starsze w liczbie 23 zajęte były zawodowo przy rozmaitych czynnościach gospodarstwa kobiecego, a mianowicie przy szyciu i innych kobiecych robotach ręcznych; przy gotowaniu jadła, praniu i prasowaniu bielizny, wreszcie przy gospodarstwie nabiałowem na folwarku. Oprócz tego powtarzały jeszcze i uzupełniały wiadomości swoje w godzinach nauki, których wypadało po 2 do 3 codziennie. Starsi chłopcy, których liczba wynosi 85, pracowali zawodowo w poszczególnych warstatach z wyjątkiem jednego, który został przeznaczonym stale do ogrodnictwa.. Do warstatów ślusarskiego, kowalskiego, stelmaskiego, stolarskiego krawieckiego i szewskiego które już w r. 1879 były urządzone i uległy jedynie potrzebnemu rozszerzeniu powodu nowego przyrostu uczniów, przybył jeszcze w r. 1880 warstat blacharski, połączony z małą odlewarnią metalu.

Praca w warstatach pod okiem majstrów i z pomocą niezbędnej czeladzi przyjętej, odbywała się trybem przepisanym 7 do 7½ godzin dziennie, liczba uczniów wedle warstatów rozpadała się jak następuje:

Warstat ślusarsko - kowalski (majster Tomasz Daniel,) liczył 38 uczniów, warstat blacharski (majster Placer Józef) 5 uczniów, warstat stelmaski (majster Wiesner Ernest) 9 uczniów, warstat stolarski (majster Władysław Uziębło) 12 uczniów, warstat szewski (majster Franciszek Cengiel) 11 uczniów, warstat krawiecki (majster Franciszek Wiśniewski) 9 uczniów.

Uczniowie ci stosownie do czasu, od którego już w warstacie pracują, dzielą się na trzy klasy i biorą udział w takich robotach, jakich wymaga program prac warstatowych i stopniowy ich rozwój. Postęp ucznia w pracy, pilność i zachowanie się w warstacie są przedmiotem oddzielnej klasyfikacji w książeczkach warstatowych, które uczniom przy wstępowaniu do warstatów bywają wydawane.

Dalsze kształcenie uczniów odbywa się w t. z. kursie technicznym, którego trzecią klasę po raz pierwszy w jesieni roku zeszłego otwarto.

Obejmuje on 18 godzin tygodniowo, których znaczna część przeznaczona jest na rysunek wolnoręczny, a oraz konstrukcyjny, z uwzględnieniem zawodu ucznia. W innych przedmiotach dąży się przedewszystkiem do powtórzenia i utrwalenia wiadomości już w szkole ludowej nabytych oraz do możliwego rozszerzenia ich w zakresie dla niższych szkół przemysłowych właściwym.

Należały tu: Religia, język polski i niemiecki, wiadomości z przyrody, z dziejów i geografii, rachunki i geometrja, wreszcie początki modelowania ze względu na potrzeby niektórych warstatów.

Naukę udzielano w godzinach od 7—8 rano, tudzież od 2—4 popołudniu z wyjątkiem piątku, którego całe przedpołudnie na pracę a całe popołudni na naukę było przeznaczone. Oprócz właściwych nauczycieli brali udział w nauczaniu dyrektor Zakładu, rysownik techniczny i rachmistrz.

Mniejsi chłopcy pobierający naukę całodzienną w szkole czteroklasowej, zajmowani bywali w wolnych chwilach wyrobem słomianek i koszyków, oraz pomocą w drobnych usługach na rzecz zakładu, w lecie zaś robotami około czyszczenia ścieżek w ogrodzie, drzewek owocowych i t. p.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywali wszyscy uczniowie, podzieleni wedle wieku na odpowiednie oddziały. Należytą baczność zwracano także na uprawę śpiewu i muzyki instrumentalnej. W tej ostatniej zdołano tak znaczne osiągnąć rezultaty, że utworzoną została z chłopców kapela zakładowa.

Stan spraw serwitutowych.

O stanie spraw indemnizacyjnych w Galicji i w W. Ks. Krakowskiem z końcem czerwca br. otrzymujemy z autentycznego źródła następujące szczegóły:

Spraw zalegających z końcem grudnia 1880 roku było 106; w pierwszej połowie roku bieżącego przybyło spraw 2761; było więc razem spraw 2867. Z liczby tej załatwiono 2814. pozostało zatem z końcem czerwca spraw niezałatwionych 53.

Tytułem odszkodowania i wykupna przyznano uprawnionym stronom: 1) w okręgu administracyjnym lwowskim w pierwszej połowie b. r. 2107 zł. 5 ct., a w ogólnej sumie aż po koniec czerwca tegoż roku 47,336.286 złr. 59 ct.; 2) w okręgu administracyjnym krakowskim w pierwszej połowie b. r. nie przyznano nic; przyznana zaś w ogóle suma do tego czasu wynosi 27,4000.198 złr. 2 ct.; 4) w W. Ks. Krakowskiem nie przyznano nic w pierwszej połowie b. r., zaś ogólna suma przyznana do tego czasu wynosi 2,983.190 zł. 10 ct.

Kronika lwowska.

(*Nulla dies sine jegermania. Z Morszyna. Z literatury. Zarys jej dziejów z ostatnich lat 16tu, przez dr. Chmielowskiego. Era konstytucyjna austrjacka, przez p. Ks. d' Abancourt.*)

Nieoceniony p. Jegerman — oby lekarze zawsze jak najmniej mieli z nim do czynienia! — nie wyjechał do wód i zawsze jest łaskaw dla biednego kronikarza, który bez niego musiałby popaść w rozpacz o tej nudnej porze roku, kiedy wypadki z wszystkich stolic europejskich razem zebrane, nie wystarczyłyby na jedno porządne sprawozdanie tygodniowe. Od pewnego czasu z biciem serca wyglądam piątku, jako tego dnia, w którym dzienniki podają przebieg ostatniego posiedzenia Rady miejskiej, i jak szuler, który *„gustuje“* karty, zaglądam ciekawie, czy się spotkam z nazwiskiem szanownego profesora? Nadzieja nie zawodzi mnie na szczęście, i mam zawsze materjał gotowy, ale nie zawsze zdolny jestem strawić go do niedzieli, a często jeszcze i w poniedziałek miewam takie uczucie, jak gdybym był po obiedzie w pewnej restauracji, gdzie zupa rakowa nazywa się wprawdzie *potage bisque d'écrevisses*, ale zawiera wszelkie inne ingredjencje oprócz raków i śmietany. Mógłby kto zarzucić, że udając się w czwartek osobiście na posiedzenie, rozpoczynałbym proces trawienia o 24 godzin wcześniej. Odpowiem na to, że jeszcze zawsze łatwiej strawić p. Jegermana przysmażonego w reporterskim tyglu, niż surowego, z pierwszej ręki. Zresztą u nas w redakcjach zaprowadzony jest taki podział pracy, że np. nasz kronikarz dopiero w piątek dowiedział się o istnieniu owej realności, o której niżej podpisany rozpisuje się dość obszernie od trzech tygodni.

Rozważywszy więc przez godzin 72 najnowszy zwrot w taktyce p. Jegermana, nabyłem przekonania, że zamierzył on wstąpić w ślady Parnella i spółki w parlamencie angielskim, ufny w to, że regulaminy nasze nie zawierają przepisu, na mocy którego przewodniczący mógłby zbyt nudnych i niepotrzebnie dokuczliwych mowców kazać wyrzucić za drzwi, jak to się praktykuje w Anglji i we Francji. Jednem słowem, p. Jegerman przemienił się stanowczo w obstrukcjonistę i znalazł pomocnika w p. Hillichu, który dotychczas tylko za pomocą pieczywa wpływał na mniej przyspieszone krążenie soków żywotnych. Wobec tej to obstrukcji zapewne, zamknięto i ową realność, takim sumptem i kunsztem przez p. Jegermana wzniesioną, jako zupełnie zbyteczną. Słyszałem z niepewnego źródła, że ma ona być przeistoczoną na pałac dla tz. „zimnej giełdy,“ która odbywa w tych stronach swoje operacje pod gołem niebem.

Jeżeli „Łączność i Zgoda“ sprzeciwia się pożyczce miejskiej, wyborowi zastępcy pierwszego delegata, zakupieniu realności na szkoły, otwarciu Wysokiego Zamku dla powozów itd., jeżeli prześladuje kolej konną i wszystko co jest porządniejszego w mieście, to nic dziwnego, że wyściubiwszy nos po za rogatki, wnet znajdzie przedmiot najmniej zasługujący na pociski i znęca się nad nim, jak może. Przyroda, która odmówiła jaszczurce jadu, która zrobiła niedźwiadka tak łatwym do rozgniecenia i obdarzyła go w dodatku instynktem samobójczym, która nakoniec, ozdobiła rogami pracowitego woła, a pozbawiła tej ozdoby inne stworzenia, gotowe do zrobienia złego użytku z tak niebezpiecznej broni— była również przezorną co do organu „Łączności i Zgody“ i postarała się o to, ażeby jego złym chęciom nie odpowiadała siła. Takich chęci wynikiem jest wydrukowana niedawno okropność p. t. „Morderstwo w Morszynie.“ Otóż, według opowiadania naocznych, a zupełnie bezstronnych świadków, „morderstwo“ to odbyło się w następujący sposób: Właściciel zakładu morszyńskiego oddalił służącego, podejrzanego o kradzież, dawszy mu pieniądze na drogę. Odprawiony, zamiast wyjechać, wałęsał się po wsi i odgrażał się głośno, że podpali główny budynek zakładowy, w którym mieści się dwadzieścia kilka rodzin, w których skład wchodzą oczywiście także osoby mocno chore. P. Stiller, zaniepokojony groźbami, polecił trzem robotnikom zajętym około czyszczenia stawu, ażeby za odpowiednią zapłatą czuwali w nocy nad bezpieczeństwem zakładu. Ci spostrzegłszy wśród ciemności coś podejrzanego, snującego się w krzakach, i obliczywszy, że liczba ich 3 nie da się podzielić w ten sposób, ażeby z każdej strony domu mogli przeważnemi siłami odeprzeć zbrodniarza widocznie na wszystko zdecydowanego, zbudzili łaziennego, znanego wszystkim gościom z dobroduszności, Józefa. Ten uzbroił się w dubeltówkę, i dla postrachu, słysząc szmer jakiś, dał z niej ognia w górę. Na nieszczęście — a może na szczęście, znajdował się właśnie w górze zbrodniarz, który wydrapawszy się na werandę, przystępował już do aktu podpalania, i szczególnym trafem padł ugodzony tak fatalnie nabojem śrótu, że na miejscu wyzionął ducha. Najlepszym dowodem, że w całej sprawie nie było nawet poszlak morderstwa albo zabójstwa, jest to, że sąd śledczy zbadawszy rzecz zostawił mimowolnego winowajcę za poręką na wolnej stopie. W wielu krajach bardzo cywilizowanych byłby on zresztą wolnym od kary w takim wypadku, gdyby rozmyślnie zabił podpalacza, bo kto w nocy z zapałkami podkrada się pod cudzą strzechę, ten z pewnością nie zasługuje na opiekę prawa, ale tylko na opiekę organu „Łączności i Zgody.“

Otóż i jestem już na najlepszej drodze — do Morszyna, dokąd byłbym się już dawno wybrał, gdyby nie ta okoliczność, że „kroniki lwowskie“ przecież najlepiej pisać we Lwowie. Gdy pomimo to skołatane zdrowie i potrzeba wypoczynku po całorocznych trudach wypędzą mię wkrótce z miasta, nie będę chyba pisał o niczem, jak tylko o literaturze i sztuce, o ile o nich będę mógł zasięgnąć wiadomości przez pocztę. Muszę tymczasem już dziś spróbować, czy potrafię.

Przeczytałem temi czasy dwie książki. Pierwszą z nich jest „Zarys dziejów literatury polskiej z ostatnich lat 16tu,“ przez dr. Piotra Chmielowskiego, nowomianowanego profesora tejże literatury na uniwersytecie warszawskim. Z natury rzeczy wypływa, że „zarys“ ten może być w istocie tylko zarysem, w najściślejszem znaczeniu tego słowa. Najbardziej wyczerpująco omawia autor rozpoczęty w tym okresie czasu spór między (niewłaściwie tak nazwanymi) pozytywistami, czyli młodą, a starą prasą warszawską, i upatruje dziwną, a jednak prawdziwą pod pewnym względem analogię między stanowiskiem liberalnych, niby, pozytywistów warszawskich, a konserwatywnych, także niby, Stańczyków krakowskich. Jedni i drudzy — o ile rzeczywiście w zapale walki, albo z wrodzonej nieudolności, nie piszą nonsensów, występują przeciw wszelkiemu łudzeniu się, tak co do przeszłości, jak i co do teraźniejszości i przyszłości narodu, jedni i drudzy zrywają z poetycznemi zachwytami i nawołują do pracy, a czasem nawet, niektórzy z nich na prawdę pracują. Ma się rozumieć, że przy takiem szukaniu nagiej prawdy, obranej z wszelkich uroków fantazji, można wpaść w drugą ostateczność niemniej błędną od optymistycznego złudzenia, w niewiarę w siebie, brak otuchy i chęć kapitulowania wobec przemocy. Tego względu nie pozwoliły może autorowi zaznaczyć dostatecznie stosunki prasowe za kordonem istniejące. Z poezją, zwłaszcza liryczną, obchodzi on się niemiłosiernie; powiada np. o Mironie, że „od pewnego czasu coraz nieudolniejszemi rymami jęczy nad swojem pękniętem sercem, i stał się wyobrazicielem iście szpitalnej liryki.“ Kontrasygnuję ten wyrok z czystem sumieniem. Rozdziału o powieściopisarstwie nie tykam, bo odkąd go przeczytałem, kłaniam się z uszanowaniem, ilekroć stanę przed zwierciadłem, a gdybym go przeczytał raz jeszcze, popadłbym w taką chorobę, jak p. Jeske dwojga nazwisk Choiński, i zacząłbym trąbić we wszystkich dziennikach, że jestem wielkim człowiekiem, a reszta same „szare literaty.“ O ile to wszakże mnie osobiście nie dotyczy, powiedziałbym, że krytyk tak widocznie niechętny wszelkim ostatecznościom, przecież nie wytknął jednej ujemnej strony, jaką mają najpiękniejsze i najudatniejsze, najbardziej artystycznie wykończone utwory naszego powieściopisarstwa nowoczesnego. Nędza ludzi i klas pracujących, która im służy za tło, zasługuje z pewnością na to, ażeby na nią jak najwięcej zwracano uwagę, ale jeżeli w jej opis wkradnie się pewna przesadna czułostkowość, jeżeli do rzeczywistych cierpień ofiary losu autor wkłada w jej duszę uczucia, których tam Bogu dzięki nie ma, bo natura nie daje zwykle nikomu więcej wrażliwości, niżby się to zgadzało z przygotowanym mu gorzkim bytem — to częste powtarzanie takich obrazów wytwarza w społeczeństwie pewien prąd szlachetny bardzo, ale w przesadzie swojej niebezpieczny i wiodący wprost do rozmaitych światoburczych teoryj socjologicznych, od których i bez tego od wschodu i zachodu ledwie obronić się możemy. Otóż jeżeli się sądzi o książkach głównie podług ich tendencji, największe zalety literackie i artystyczne nie mogą krytykowi zamknąć oczu na usterki tego rodzaju. W końcu żałować jeszcze wypada, że dr. Chmielowski zbył zbyt pobieżnie dział naukowego piśmiennictwa naszego, któremu gruntowny rozbiór byłby bardzo pożądanym, choćby tylko dla zwrócenia uwagi na smutny fakt, że często ustalone już powagi wypierają od nas do Niemców prace młodszych uczonych, które z natury swojej znalećby mogły umieszczenie tylko w takich publikacjach, jak np. Roczniki Akademji Umiejętności. Opowiadano mi w tej mierze szczegóły, których nie powtarzam z powodu, że w piśmie czasowem wyglądałyby jak plotki, ale o których zdałoby się, aby kto pomówił na serjo. Ażeby zaś dokończyć wzmianki o książce dr. Chmielowskiego, powiem jeszcze, że jest to bodaj czy nie pierwsze u nas dzieło o piśmiennictwie, którego autor rozwija samoistny systematyczny pogląd, zamiast powtarzać cudze komunały.

P. Ksawery d'Abancourt wydał spory tom p. t. „Era konstytucyjna austrjacko węgierskiej monarchii od 1848—1881, omówiona z uwzględnieniem walki autonomistów z centralistami“. Tytuł tłumaczy dostatecznie treść dzieła, a czynny udział autora w sprawach publicznych, o których pisze, jest rękojmią, że książka napisana jest ze znajomością przedmiotu. Czas, ten radykalny lekarz wielu dolegliwości, pozwala autorowi zapatrywać się objektywnie na wiele spraw, które dawniej rozgoryczały i roznamiętniały nas tu w Galicji. Co do mnie, nie zgadzam się z zapatrywaniem, jakoby teraz już centraliści byli pobici. Przeciwnie, z kretesem upadła sprawa autonomii, dokąd my sami zostaliśmy centralistami. A musimy nimi być, dla miłości Czechów, którym samorząd krajowy nicby dobrego nie przyniósł, póki sejm w Pradze ma większość niemiecką. Gdy zaś sejm pragski będzie miał większość niemiecką, póki sam nie zmieni swojej ordynacji wyborczej, i gdy większość niemiecka nigdy nie zmieni ordynacji wyborczej, więc albobyśmy musieli, dla uzyskania autonomii, pójść z Niemcami przeciw Czechom, albo też będziemy i nadal anti-germanizacyjnymi centralistami wspólnie z Czechami, w przeciwieństwie do centralistów niemieckich — o autonomii zaś jak nie było mowy, tak nie będzie.

Jan Lam.

Asygnowana uprawnionym stronom do końca czerwca br. tytułem kapitału i rent tudzież zaległych rent suma wynosiła: 1) w okręgu administracyjnym lwowskim 58,603.072 złr. 19 ct.; 2) w okręgu administracyjnym krakowskim 34,331.953 złr. 54 ct.; 3) w W. Ks. Krakowskiem 3,343.378 zł. 36 ct. Z tego wypłaciła kasa funduszu indemnizacyjnego: ad 1) w obligacjach 58.500,890 zł., w gotówce 102.182 zł. 19 ct.; ad 2) w obligacjach 33,211.510 złr., w gotówce 1,120.443 zł.; ad 3) w obligacjach 3,483.490 złr. a w gotówce 59.888 zł. 36 ct.

Z pozostałych z końcem grudnia 1880 roku w zaległości 15 dochodzeń i z zarządzonych w pierwszej połowie br. 4. dochodzeń, czyli razem 19 spraw, załatwiono 9, pozostało tedy zaległych 10.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 30. lipca. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* zamieszcza w całości ostatnią encyklikę papieża Leona XIII z dnia 29. czerwca r. b. o posłuszeństwie poddanych dla panujących.

Wczorajszy *Warszawski Dniewnik* podaje ważną wiadomość. W ministerjum wojny poruszoną obecnie została sprawa zniesienia urzędów naczelników wojennych gubernialnych i powiatowych. W Królestwie Polskiem naznaczonych będzie tylko dwóch naczelników wojennych, z tych jeden dla gubernij położonych na lewym brzegu Wisły, a drugi na prawym. Odpowiednio do tego podziału zorganizowane zostaną i wojska miejscowe.

Pod napisem: „Mściwość rządu rosyjskiego“ pisze *Dziennik Poznański*: „W ośmnasto-letnią rocznicę powstania, to jest pod dniem 23. stycznia b. r. w numerze 17. *Dziennika* pisaliśmy o naszych wygnańcach, nad którymi się rząd rosyjski pastwi, mimo, że od chwili zesłania ich na Sybir lub do gubernij wielkorosyjskich upłynęło lat ośmnaście, mimo, że w całej Polsce panuje pokój niczem a niczem nie zakłócony, — trzymając ich na zsyłce i to w okropnej nędzy pogrążonych. W artykule tym pytaliśmy się, czyż ośmnaście lat wygnania, więzienia, zsyłki na Sybir albo nareszcie kaźni w katorżnych robotach nie dosyć na odpokutowanie rzekomej winy? Czyż to taka zbrodnia kochać swój kraj i poświęcić dla niego wszystko aż do chwycenia za oręż w jego obronie? Toż to najwyższe bohaterstwo, toż to nie zbrodniarze pospolici, ale najszlachetniejsi ludzie jęczą w głębi Rosji i nad brzegami bajkalskiego jeziora! Czyż dla tego bohaterstwa wygasło już w Rosjanach zrozumienie i współczucie? A o czemże to opowiada pomnik Minina i Pożarskiego, wystawiony w białokamiennej Moskwie? Jeżeli fatalna racja stanu wymagała przed 18 laty usunięcia tych patrjotów polskich z pola walki, to ten państwowy moloch mógł się nasycić ich 18 letniemi cierpieniami a powszechna amnestja powinna słynąć jako pierwszy balsam na rany przeszłości. W każdym innym kraju dawno byłoby się to stało. Wielkoduszna rzeczpospolita amerykańska podała drugiego dnia po zwycięztwie pojednawczą dłoń rebelantom południa, nie wyjmując z powszechnej amnestji naczelnika i ożywczego ducha wielkiej rebelji, Jeffersona Davisa. Francja ułaskawiła po dziesiątku lat zbójców i podpalaczów komuny, sam car ułaskawia corocznie pospolitych zbrodniarzy, ale szlachetni Polacy, których całą winę stanowiła i stanowi miłość ojczyzny, ci nie są godni przebaczenia i po 18 latach muszą jeszcze gnić w Sybirze, albo usychać z tęsknoty w Jarosławiu i Wołogdzie.

Polityki nie ma w tem żadnej, lecz tylko barbarzyństwo.

A cierpią nasi rodacy okropnie. Bo oto dochodzi nas głos takiego wielkiego cierpienia, aż z brzegów oceanu lodowatego, gdzie kilkunastu naszych rodaków tęskni, rozpacza, cierpi i w ciężkiej nędzy żywot wygnańczy prowadzi. W Szenkursku na samym krańcu północy, tuż prawie nad brzegami lodowatego oceanu mściwość i bezduszność rządu rosyjskiego trzyma kilkunastu naszych rodaków.

Oto nazwiska niektórych: Ludwik Buchowiecki, Elżbieta Buch, Jan Gran, Kazimierz Łapiński, Ludwik Roze, Leopold Rzewuski, Władysław Więckowski. Wszyscy w roku 1863 zesłani zostali do ciężkich robót do irkuckiej gubernji na Sybir. Tam pozostawali do roku 1876, zkąd w skutek tak zwanej amnestji uwolniono pewną część od ciężkich robót i rozesłano na mieszkania do północnej Rosji, do archangielskiej gubernji, a mianowicie do miast Koły, Kima, Onegi, Mezenia i Szenkurska. Mrozy tam panują, jak wiadomo, przerażające. Śnieg taje zaledwie w połowie czerwca, a już we wrześniu rozpoczyna się zima. Główny tam przemysł rybołowstwo — rolnictwo wcale nie kwitnie. Głód i nędza jest zatem udziałem tamtejszych mieszkańców, a zwłaszcza naszych rodaków, pozbawionych sposobów zarobkowania.

Z tego zaś, co im mściwy rząd rosyjski udziela, tj. ośmiu kopiejek, czyli szesnastu groszy na dobę, wyżyć prawie niepodobna. To też w tem piekle carskiem i klimat i nędza zabija corocznie po kilku naszych nieszczęśliwych wygnańców i braci.

Jest też tam dwóch księży, jeden ze Żmudzi, Strow, a drugi z Litwy, Gregorowicz, obu dwom jednak nie wolno spełniać obowiązków kapłańskich. Biedni więc wygnańcy pozbawieni są do tego wszystkiego jeszcze pociech religijnych. Zgoła, czytając owe relacje tamtejsze, niepodobna rąk nie załamać z boleści, niepodobna czytać tego bez łzy w oku. I zaprawdę, każdy człowiek, w którym tkwi choć tylko iskierka uczucia ludzkiego, nie może być obojętnym dla tych cierpień szlachetnych ludzi i patrjotów. Tylko rząd rosyjski znosi to obojętnie, tylko ten rząd haniebny może tak długo i tak okropnie torturować nieszczęśliwych, a prasa rosyjska nie ma słowa upomnienia się za nimi. Czyż owych ośmnaście lat niewypowiedzianych cierpień braci naszych za zbrodnię miłości ojczyzny, tego najszlachetniejszego uczucia, jakie ogrzewa piersi ludzkie, niezdolne były jeszcze nasycić żądnych zemsty rządców rosyjskich? Czas byłby, aby dla honoru własnego, dla honoru Rosji roztopiły się ich serca i aby w nich zamiast i nienawiści uczucie miłosierdzia i prostej litości zawitało. Napróżno jednak odwoływać się w tym względzie do nich, więc ponownie apelujemy do uczciwych Rosjan, do uczciwej prasy rosyjskiej, niech dla samego honoru i w imię uczuć ludzkich podniosą głos swój w obronie naszych męczonych braci. A i dziś powtarzamy to, cośmy już przed kilku miesiącami powiedzieli, domagamy się tego jako wypełnienia prostego obowiązku ludzkiego, którego wypełnienie, obok naprawy krzywd całego narodu polskiego, leży także i w interesie Rosji i że w tem polskiem domaganiu się utajonem jest jednocześnie pełne znaczenia: Memento! Ostatnie dzieje Rosji od chwili, gdyśmy słowa te wypowiedzieli, są świadectwem, żeśmy się nie mylili. A dalsze, nie potrzeba być wcale prorokiem, będą jeszcze smutniejsze, jeśli rząd rosyjski nie zawróci z drogi, po której postępuje, i jeśli społeczeństwo rosyjskie nie przymusi go do zwrócenia się z systemu, jaki praktykuje, na drogę sprawiedliwości, uczciwości i ludzkości.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 30. lipca. Koryto rzeki Mojki w Petersburgu, jak donoszą dzienniki, zostało zrewidowane przez nurków. Policja zamierza nakazać również rewizję kanałów, zwłaszcza w pobliżu mostów, łączących główne dzielnice miasta, a to dla przekonania się, czy nie ma w nich min. Pływanie łodzi po kanałach, zostało na pewien czas wzbronionem.

Tutejsze dzienniki donoszą, że prezes zarządu ziemskiego gubernji taurydzkiej, W. K. Winberg, pociągnięty został do odpowiedzialności kryminalnej, jako obwiniony o zbrodnię stanu.

W wielkich miastach cesarstwa rozciągniętą być ma ścisła kontrola nad mieszkaniami prostytutek, które podług zdania policji, miały służyć za schronienie spiskowcom.

Ostateczne uregulowanie rachunków rządu z pp. Greger, Horwitz i Kohan nastąpi w początkach sierpnia r. b.; towarzystwo swoje żądania zredukowało do 80%.

Przed kilku dniami telegraf rozniósł po świecie streszczenie artykułu *Gołosu*, z którego można było sądzić, iż rząd zamierza zaprowadzić w Kongresówce bardziej ludzkie rządy od dotychczasowych. Dziś mamy przed sobą artykuł ten w całości, i nie znaleźliśmy w nim nic podobnego. *Gołos* wyraża w nim osobiste swoje życzenia, ażeby język polski zaprowadzony był w szkołach, a w sądach uzyskał prawo obywatelstwa, ale bynajmniej nie mówi, że rząd nosi się z podobnym zamiarem. Co zaś do reform, jakie rząd w blizkiej przyszłości zaprowadzić ma w Kongresówce, i o których *Gołos* w artykule swym wspomina, to tyczą się one, jak już oddawna wiadomo, zarządu miast na wzór rosyjskich i nic więcej.

W Rosji budzi powszechne zajęcie i uznanie broszura „Pisma o Sowremiennom sostojanii Rossji?“ a to dla tego, jak twierdzi *Poriadok*, że „zdarzają się niekiedy w życiu chwile, gdzie można wszystkim dogodzić. Spróbujcie wrzucić powróz do jamy, w którą wpadło kilku ludzi najrozmaitszych i nawet wręcz sobie przeciwnych przekonań, a zobaczycie, że wszyscy, nie zważając na różnicę w poglądach, uchwycą się zbawczego sznura, bo trzebaby być niepoprawnym metafizykiem, ażeby zagłębiać się w tej chwili w analizę pojęcia, „co to jest sznur!“ W takiej chwili ludzie chętnie godzą się na ustępstwa co do dalekich celów źródłowych motywów i podrzędnych zasad, ażeby przyjść do porozumienia — Dla społeczeństwa rosyjskiego jedną taka chwilą była epoka emancypacji włościan, drugą przeżywa obecnie. Wszyscy Rosjanie pojmują, że nadzwyczaj ważne sprawy szybkiego potrzebują rozwiązania, wszyscy czują konieczną potrzebę wyjścia z ciężkiego położenia teraźniejszego. Bez kompromisów obyć się nie można — wszelkie zaś spory należy pozostawić przyszłości, kiedy nastręczą się praktyczne, a nie jak dziś teoretyczne tylko przyczyny do naturalnej, legalnej, a niezmyślonej tylko walki i debat o „żurawiu w niebie“. Nad sprawą oswobodzenia i uwłaszczenia włościan, pracowali zgodnie i zapadnicy i słowianofile. Teraz zaś książkę, o której mowa, dla tego tylko spotyka sympatja we wszystkich obozach społeczeństwa rosyjskiego, że źródłem jej te same myśli i idee, co od ostatniej wojny coraz więcej i więcej stają się moralnem mieniem społeczeństwa rosyjskiego. Niemożliwość walki tylko policyjnej z knowaniami rewolucyjnemi, zupełny brak sił w biurokracji dla wszystkiego, co się tyczy zadośćuczynienia potrzebom narodowym, obok zabijającego wpływu tejże biurokracji na życie, przyznanie, że Rosja się odnowiła po takim olbrzymim przewrocie społecznym, jakim było uwłaszczenie włościan, zniesienie niewolniczych więzów, ciężących wciąż jeszcze nad swobodą ducha i słowa, nareszcie zamiana biurokratycznych sposobów rządzenia na szeroki rozwój samodzielności ziemskiej lokalnej i na niecciśnięty przez biurokrację ziemski głos w sprawach społecznych — oto są główniejsze postulata postawione przez książkę „en question“ jako najpierwsze lekarstwo dla wybawienia Rosji od męczącej ją dziś choroby.

KRONIKA.

Lwów 1. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Hr. Kazimierz Krasicki powrócił onegdaj z Cieplic do Lwowa. — W Marjenbadzie bawi obecnie hr. Aleksander Fredro. Rada miejska w Nowym Targu nadała drowi Pawłowi Dunieckiemu, adwokatowi w Wiedniu, honorowe obywatelstwo tego miasta w uznaniu jego zasług około dobra publicznego w ogóle, a miasta Nowego Targu w szczególności. — Starszy lekarz bataljonowy, w samborskim bataljonie piechoty obrony krajowej nr. 61, dr. Ludwik Lutyński, otrzymał pozwolenie noszenia serbskiego orderu Takowy, oraz serbskiego medalu wojennego. — W Bydgoszczy zmarła d. 17. z. m. Ludwika z Kamińskich Szajbe, córka jenerała wojsk polskich z roku 1830. — Hr. Władysław Zamojski, uniwersalny spadkobierca hr. Jana Działyńskiego, wyjechał z Chicago, odjeżdżając przez New-York do dóbr swych w Kurniku, w Wielkopolsce.— Radca wyższego sądu krajowego w Wiedniu, Franciszek Pracht, zmarł d. 29. z. m. — Jan Zeilberger, poseł do rady państwa z Wyższej Austrji, zmarł w Wiedniu d. 29. z m. Zmarły od r. 1873 był reprezentantem gmin wiejskich z okolic Lincu Należał do partji prawa. Był również członkiem wyższo-austrjackiego sejmu.— Bernard Cometter, inspektor kolei węgiersko-galicyjskiej i szef utrzymania drogi na węgierskiej linji, zmarł w Nagy Mihaly d. 26. b. m. w wieku lat 58. — Z Pesztu zaprzeczają wiadomości o projektowanych zaślubinach hr. Wilhelma Bismarka z hr. Iloną Andrassy. — Król Kalakaua, wraz z swoją świtą, przybył dnia 29. z. m. do Berlina.

W Kulikowie odbyła się wczoraj instalacja ks. Stan. Stojałowskiego na proboszcza. Komitet, który się zawiązał w mieście, ażeby tę uroczystość urządzić jak najwspanialej i tym sposobem dać nowemu ks. proboszczowi dowód miłości i przywiązania, poczynił liczne przygotowania w tym celu. Ks. Stojałowski ze swej strony zaprosił mnóstwo gości ze Lwowa i z okolic sąsiednich miasteczka; wielu życzliwych księdzu St. było z własnej inicjatywy, aby mu złożyć w tym dniu uroczystym życzenia, w skutek czego małe miasteczko w dniu wczorajszym zaludniło się niezwyczajnie. Około godz. 10 rozpoczęło się nabożeństwo, podczas którego nastąpiła ceremonja wręczenia kluczów od kościoła. Kazanie stosowne do uroczystości, wypowiedział ks. Odelgiewicz. Po skończonem nabożeństwie nowo instalowany ks. proboszcz podejmował swych gości u siebie ze staropolską gościnnością. Przy obiedzie pierwszy toast wzniósł na cześć gospodarza p. Zygmunt Sawczyński. Mowca podniósł zasługi ks. Stojałowskiego i złożył mu imieniem wszystkich obecnych serdeczne życzenia. Drugi z kolei przemówił p. Platon Kostecki i wzniósł udatnym wierszem toast na cześć gospodarza. Ks. Stojałowski dziękując wszystkim, wychylił zdrowie p. Zygmunta Sawczyńskiego. Następnie wznoszono wiele innych toastów, a między innemi wypito zdrowie duchowieństwa. Ostatni z rzędu przemówił p. Zubalewicz, wręczając księdzu St. dyplom honorowy na członka Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich.

Towarzystwo było nadzwyczaj ożywione. Wesoła zabawa byłaby się z pewnością przeciągnęła do późna, bo komitet miejscowy zamyślał urządzić wieczorem korowod z pochodniami; amatorowie przygotowali się do przedstawienia teatralnego w zaimprowizowanym budynku drewnianym, w którym miano odegrać Łobzowian, gdy nieszczęsny wypadek pomięszał wszystkie szyki. Przed kościołem przystrojonym w wieńce z choiny i stosowny napis ustawił komitet miejscowy kilka moździerzy sprowadzonych z Żółkwi, z których dawano co chwila salwy. Napróżno zwracano kilkakrotnie uwagę strzelających, aby postępowali ostrożnie, daremnie prosił ich ks. Stojałowski, aby strzelaninie dali spokój, bo zdarzy się jakie nieszczęście. Zapaleni puszkarze-dyletanci strzelali dalej i nawet jeden z moździerzy ustawili bliżej przed samym kościołem. Był to moździerz stary i widocznie już zniszczony. Zbyt wielkiego nie mógł wytrzymać naboju i pękł przy wystrzale danym po zakończeniu nabożeństwa. Czerepy metalu rozleciały się w rozmaite strony i pokaleczyły wiele osób. Jedna z bliżej stojących osób, młoda dziewczynka, córka jedyna Wasyla Małkusa, gospodarza Kulikowskiego, padła na miejscu trupem. Czerep uderzył ją w piersi i przeszył płuca. W pierwszej chwili nikt nie wiedział co się stało. Widziano kilku ludzi upadających po strzale i myślano, że wszyscy zginęli. Dopiero w kilka chwil przyniesiono rannych na plebanię. Było ich dwoje: mąż i żona, którzy stojąc obok siebie równocześnie zostali zranieni. Jemu pocisk przerwał szczękę z prawej strony, jej zranił silnie skroń. Na miejscu nic nie można było uczynić bez przyrządów. Pierwszą pomoc udzielił nieszczęsnym dr. Juljan Czerkawski, później sprowadzono ze Lwowa operatora, który odesłał po opatrzeniu oboje do szpitala.

Dziś rano mówiono, że oboje ranni mają się lepiej, co okaże bliższe zbadanie ran, jednak dotąd nie wiadomo. Nieszczęśliwy ranny jest właścicielem folwarku w Żółtańcach i zwie się Ferdynand Saczkiewicz, jego żona Marja pochodzi z rodziny Lendebeckich. Oprócz nich zostało ranionych lekko kilku włościan, pomiędzy innymi niewiadomego nazwiska wieśniak z Kłodna, który ma wydartą dość głęboką bliznę na plecach. Wypadek ten straszny zmięszał i przeraził wszystkich obecnych. Ks. Stojałowski był zdesperowany i wielu gości pozostało umyślnie, aby pocieszać biednego, srodze doświadczonego tym okropnym wypadkiem proboszcza.

Oczywista, że wszelkie zabawy dalsze objęte programem, z tego powodu nie przyszły do skutku. Ks. Stojałowski przemówił do zgromadzonego ludu uspokajająco, po nim zabrał głos koadjutor ks. Mickiewicz, z dyecezji chełmskiej, który w tym samym duchu przemówił po rusku do licznie zebranych tłumów.

Wycieczka do Zimnejwody urządzona na rzecz tutejszego towarzystwa rękodzielników i przemysłowców, odbyła się wczoraj pomyślnie przy licznym udziale publiczności.

Dr. Aleksander Janowicz, adwokat krajowy, na podstawie uchwały grona profesorów uniwersytetu lwowskiego, zatwierdzonej reskryptem pana ministra wyznań i oświaty z dnia 17. b. m., mianowany został docentem austrjackiego procesu cywilnego na wszechnicy lwowskiej. Wykłady rozpocznie dr. Janowicz w zimowem półroczu.

Mianowania. Kanonik T. Pawlikow mianowany został komisarzem szkolnym szkół ludowych we Lwowie, takimże komisarzem dla szkół w okręgu zamiejskim mianowany został ks. Bażański. Ks. A. Szankowski, nauczyciel gimnazjum w Czerniowcach, został mianowany reprezentantem obrządku gr. kat. w czerniowieckiej radzie szkolnej okręgowej.

W gimnazjum sanockiem, niedawno otwartem, istnieje dopiero jedna klasa, pierwsza. W klasie tej, w dwóch równoległych oddziałach, jest 62 uczniów, między którymi, jak donosi *Słowo*, 7 Rusinów. Język ruski jest wykładany. Z rokiem następnym otwartą zostanie klasa druga.

P. Kazimierz Lewicki uwiadamia nas, że istniejący od lat 35 pod firmą „Kazimierz Lewicki i syn“ główny skład dla Galicji porcelany szkła i towarów mięszanych, objął na wyłączną własność.

Wielki pożar nawiedził dnia 16. b. m. miasteczko Rudniki w powiecie niskim. Płomienie zniszczyły 45 budynków, głównie stodół i stert z zapasami zboża i sprzętami gospodarskiemi. Dzięki tylko energicznej pomocy właściciela dóbr hr. Ferdynanda Hompescha i straży pożarnych z Niska i Ulanowa, miasteczko uszło doszczętnemu zniszczeniu.

Wypadek. W realności p. Domsa istnieje basen nie przykryty, do którego wpadł onegdaj chłopak Paweł Suchur, został jednak przez jednego z robotników ztamtąd wydobyty.

Kraków 30. lipca. Przy plantowaniu gruntów koło ulicy Gołębiej pod gmach uniwersytetu natrafiono na cały labirynt murów, fundamentów, piwnic i sklepów. Po dokładnem odkopaniu tych dawnych zabytków do głębokości kilku metrów i zarządzeniu odpowiednich poszukiwań archeologiczno-historycznych, przekonano się, że są to ślady i pozostałości bursy zwanej Jeruzalem, fundowanej przez kardynała Oleśnickiego jeszcze w roku 1454, która następnie wielu jeszcze ulegała zmianom, zanim znikła pod powierzchnią krakowskiego gruntu, kryjącego w swem wnętrzu wiele starych pamiątek.

Cenniejsze pozostałości, jak rzeźbione ciosy itp. zostały starannie zebrane do przechowania.

P. Marjan Sokołowski, docent uniwersytetu Jagiellońskiego do historji sztuki, otrzymał od ministerjum oświaty subwencją jednorazową w kwocie 600 zł. na założenie pierwszego zawiązku gabinetu historji sztuki. Zbiór ma być umieszczony przy gabinecie archeologicznym wszechnicy krakowskiej.

P. Godfryd Ossowski, archeolog, badający z polecenia Akedemji Umiejętności jaskinie Mnikowskie, znalazł w namule nader cenne wyroby z kości i kamienia wapiennego z czasów przedhistorycznych. W kolekcji tej znajdują się postacie ludzi, zwierząt i ptaków z kości niekształtnie wyrobione. Ma to być jedyny w swym rodzaju nabytek.

Stanisławów. Wynik egzaminu dojrzałości w tutejszej szkole realnej podaje *Głos Stanisławowski*. Do egzaminu dojrzałości, który się odbywał od 26. do 29. lipca pod przewodnictwem inspektora szkolnego, p. A. Sołtykiewicza, przystąpiło 20 uczniów publicznych a 4 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymało 15: Nagel Bernard, Deszkiewicz Wład., Boral Rubin, Janowicz Stefan, Tokarski Piotr, Begejowicz Bogumił, Meiseis Wolf, Fischler Abraham, Teodorowicz Adam, Kamiński Marjan, Steinfeid Izydor, Müller Edw., Zieglasch Wojc., Sager Aron i Balicki Ign. Czterem pozwolono poprawić cenzurę z jednego przedmiotu po 6 tygodniach, a jeden odstąpił. Z eksternistów otrzymali świadectwo dojrzałości:

NIEWOLNICY NOWOCZEŚNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

Artur wiedziony dziwnym instynktem, zatrzymał brata niemym ruchem, i sam przycisnął się do ściany, aby pozostać w ukryciu.

— Luba, poczciwa kobiecina! — mówiła schodząc poważniejsza kobieta. Wyobraź sobie Emilko, dała mi całego dukata! Jakie my też głupie, żeśmy dotąd tego domu nie eksploatowały!

— Ale za to jaśnie pani radczyni ślicznie się popisała! — odrzekła młodsza z sarkazmem.

— Dała nam pięćdziesiąt centów! Na takie piękne rekomendacje od dwóch proboszczów, i zaświadczenie ubóstwa z towarzystwa dobroczynności! Ci bogacze doprawdy wstydu nie mają w oczach! Czemuż mama tej paskudnej skąpicy nie rzuciła pod nogi jej głupich centów? Niech mama sobie zabierze te brudne szpargały.

— Gdzież papier, którym były owinięte? — spytała matka, odbierając dokumenta. — Aha! Został tam u tej młodej pani na stoliku. Eh! mniejsza o to! Zawiążą tymczasem w chusteczkę. Czy mama tylko pewna, że tam nie było nic niebezpiecznego? — zagadnęła przezorna córka.

— Nic, nie! To ten sam papier, w który ci Beckerowa owinęła rękawiczki. Czysty, biały papier.

Kroki przebrzmiały na schodach. Artur odprowadził obie oczyma. Gdzie on je też już widział? Ej! czy nie na Belkowej ulicy? Tak, tak, to najbliższe sąsiadki pana Stajgera

— Chodźże już raz! — zawołał zniecierpliwiony doktor, który tymczasem zaszedł aż na drugie piętro. Ocknął się Artur z zadumy, i pospieszył za bratem.

Gdy weszli do pokoju siostry, zastali ją przy oknie, plecyma do drzwi obróconą. Była jakby do wyjścia ubraną. Zdawało się, iż nie widzi braci wchodzących. Edward podszedł bliżej i ujął jej rękę.

— Co to jest, Maniu? — krzyknął zdziwiony. — Jesteś łzami zalana! Czy cię tak bardzo obeszło moje nieszczęście?

— Tak drogi bracie! — załkała głośno młoda kobieta i nie zważając na piękny aksamitny kapelusik, rzuciła się na szyję Edwarda, tuląc głowę do jego piersi. — O! my jesteśmy oboje bardzo, bardzo nieszczęśliwi!

Artur nie dał się atoli oszukać, tą wymówką. Wiedział, że porzucenie brata przez żonę, zniosła siostra stoicznie. Nawet uznawała ten wypadek za najwyższą dla brata pomyślność. Zkądże by się wzięła raptem taka rozpacz?

— Maniu — przemówił z czułością. — Ty coś innego masz na sercu. Powiedz nam, powiedz! Przecież dla braci, tak cię kochających, nie potrzebujesz robić z niczego tajemnicy!

— Tak! tak! — powtórzył doktor — Cierpienie podzielone zawsze mniej dolega. Wylej więc przed nami troski twoje, siostro najdroższa!

Ująwszy siostrę za obie dłonie, podprowadził ją do kanapy, gdzie usiedli oboje. W tej chwili ze skurczonej dłoni pani Marji, wypadł jakiś papier na posadzkę. Mimowoli przypomniał sobie Artur rozmowę dwóch kobiet, podsłuchaną na schodach. Czy to nie będzie ów papier, przez nie zapomniany? Schylił się by podnieść świstek; gdy jednak zauważył, że siostra drgnęła całem ciałem, i drżącą rękę wyciągnęła, podał jej świstek z dyskrecją, wrodzoną ludziom dobrze wychowanym.

— Weź! weź! — załkała siostra na nowo zakrywając oczy chustką. — Dla was przecie nie mam żadnych tajemnic! Patrzcie, czytajcie, i powiedzcie, czyje to pismo?

Na ustach Artura zaigrał uśmiech sarkastyczny, gdy przebiegł papier oczyma. Stłumił go jednak, i podał kartkę bratu.

— Ależ ślepy by namacał! — zawołał Edward — pismo Alfonsa, śmiałe, równe. Mało kto pisze tak pięknie.

— Tak, tak! Fakt nie da się zaprzeczyć! A teraz czytaj głośno.

„Panna Marja U. u pani Becker, ulica nad Kanałem, nr. 20 w miejscu“ — przeczytał Edward dobitnie, czyniąc zadość żądaniu siostry.

— A wiecież kim jest ta panna Marja U.?

— Ja jej nie znam — odrzekł doktor z całym spokojem. Artur zaś zbył pytanie milczeniem.

— O! Tym razem nie dam się oszukać. Oto spis wszystkich domów i ich mieszkańców! Ruchem rozpaczliwym wskazała ręką na wielką księgę, przed nimi leżącą.

Edward mrugnął z pod oka ku Arturowi, a w duchu pomyślał: „Ze taka księga mądrości, to wynalazek wielce dla panów mężów niebezpieczny“.

— Tancerka! baletnica! — kończyła młoda kobieta, załamując ręce. — Bezczelność, granic nie mająca!

Znowu znacząco spojrzał doktor na brata i rzekł uspokajająco:

— Ale cóż to wszystko znaczy?

— Co to znaczy? — krzyknęła młoda kobieta przechodząc z łez i boleści w paroksyzm gniewu wściekłego. — Ja wam powiem; jestem oszukana, nikczemnie zdradzona kobieta! Mnie, to ciągle prawi perory o przyzwoitości i godności w postępowaniu, jak gdybym kiedykolwiek w życiu wykroczyła przeciw cnocie. Mnie nie wolno było brać udziału w żywych obrazach, w domu własnych rodziców! Ja jestem wiecznie celem uwag złośliwych, napomnień i docinków. Mnie jak małe dziecko wodzi na pasku, abym nie upadła, ale on! on! ten łotr nikczemny, ten obłudnik szkaradny! On kupił na gwiazdkę rękawiczki....

Tu nastąpił nowy wybuch płaczu spazmatycznego.

— A kupił — wtrącił doktor spokojnie — ja sam byłem przytem.

— Ty! ty! — wypatrzyła się na brata wzrokiem pełnym nieufności.

— No, tak, byłem. Zeszliśmy się przypadkiem w magazynie. Kupowałem dla Berty różne drobiazgi, między innemi rękawiczki. Przy tej okazji panna sklepowa nadmieniła, że twój mąż wziął rano z tego samego gatunku.

— Dla kogo? — wybuchęła siostra gwałtownie.

— Mnie mówił, że dla ciebie...

— Ha! ha! ha! dla mnie?! — zaśmiała się dziko młoda kobieta. — Z rana, na Wilję Bożego Narodzenia, zajrzałam do jego kancelarji. Drzwi były na pół odchylone. Spojrzałam bez żadnej złej myśli. Owijał coś w papier, pieczętował starannie i pisał adres. Poznałam po kształcie i miękkości pakietu, że to rękawiczki. Było ich najmniej dwa tuziny! Gdy nas mama do salonu wezwała, rzuciłam się do mojego stolika... pakietu na nim nie było! Posłał je tej bezwstydnej... tej... tej!... tancerce! O! to o pomstę do nieba wołające!...

— Mniejsza, komu je posłał — wpadł siostrze Edward w słowo. — Fakt sam wystarczy, i tego trzymać się trzeba.

— I ja tak myślę! — zawołała Marja z oburzeniem. — Idę powiedzieć mamie o całej, pięknej awanturze!

— Tego bym ci nie radził, — przerwał jej Edward. — Cóż chcesz osiągnąć przez to.

— Zdemaskuję obłudnika!

— Dobrze. Ale przez taki pospiech właśnie wszystko popsujesz. Trzeba zbadać tę sprawę pomału, a dokładnie.

— Jakże ja to potrafię, biedna, bezbronna kobieta?!

— Ty nie, ale my za ciebie będziemy działać. Dotrzemy aż do miejsca wskazanego.

— Ach! Czyż to wypada, abyście się wdawali z jakąś tam baletnicą?!

— O! oj! — pomyślał Edward. — Toż dojeżdża Arturowi!

— Dałabyś pokój biednym tancerkom — rzekł Artur. — Wielkie pytanie, czy w ogóle to dziewczę zna pana Alfonsa, i czy wszystkie jego zabiegi nie spełzły na niczem.

— Proszę ciebie, u takiej baletnicy! Przecież to ich métier! — odrzekła siostra pogardliwie.

— Ciekawym, zkąd ta pewność?! Więc w tej całej historji solą w oku jest ci nie sam fakt, lecz osoba baletnicy. Gdyby tak posłał rękawiczki ładnej panience z towarzystwa, byłabyś spkojniejsza, co?

— Cieszyć bym się tem nie cieszyła, ale zawsze nie byłaby to taka krzycząca nieprzyzwoitość!

— Zapewne! Możnaby tę sprawę zatuszować, majątkiem, lub stanowiskiem ojca! O świecie! świecie!

— Uspokój się siostro! — dodał Edward. Dość już skandalu w naszej rodzinie. My dójdziemy prawdy. Na to daję ci słowo honoru! Ale ręka rękę myje. To za to wyświadcz mi łaskę i zajrzyj do moich biednych, opuszczonych dziatek.

— Najchętniej! — odpowiedziała młoda kobieta zrywając się z kanapy.—Właśnie zebrałam się, aby pójść do nich. Wyznacz mi jaki pokój, abym się w nim na dobre, po domowemu urządziła.

— A twojeż pomieszkanie? — Cóż z niem będzie?

— Oh! — jęknęła łzami zalana. — Nie mam dzieci! Nikt tu za mną nie zatęskni, nikt nie zapłacze?

— A twój mąż?

— Uzna to zapewne za krok w najwyższym stopniu *shocking*. Ale niech tylko przyjdzie z tem do mnie! Zmyję ja mu głowę, i nauczę go, co wypada, a co nie wypada!

Rozmowa skończyła się i wszyscy zeszli na dół. Marja otarła oczy z łez, i szła z dumnie podniesioną głową przez główne schody.

— Słuchaj-no! — szepnął doktor do ucha bratu, zacierając ręce z uśmiechem—tam na górze zanosi się na *changement des decorations*. Niby początek wesołej tragedji.

— A może smutnej komedji—odrzekł Artur zamyślony.

I rozjechali się na dwie strony. Marja do pomieszkania brata, a panowie z dzieckiem na ulicę belkową.

(C. d. n.)

Krzyszkowski Dyon. i Szyszkowski Maks.; jednemu pozwolono po roku powtórzyć cały egzamin, a jednego odsunięto bez terminu.

W naszej sprawie pisze nam p. Stanisławowa przeciwko Felicjankom, zarządzającym stanisławowskim zakładem sierot, kazało ministerstwo przedłożyć sobie dotyczące papiery.

(X.d'A.) **Żegiestów** 27. lipca. Kiedy 40 lat temu po skończonym na politechnice wiedeńskiej kursie chemiczno-fizykalnym powróciłem do kraju, żyli wówczas Sawiczewski i Zeissner w Krakowie, a Torosiewicz Teodor we Lwowie, prawie jedyni, z którymi można było pomówić fachowo o naukach przyrodniczych ze stanowiska, na jakiem mianowicie chemię postawili w owym czasie: Thenard, Berzelius, Lavoisier, Devy, Gajlussac, Liebig i inni uczeni na zachodzie Europy, i nie przesadzę wcale, jeżeli powiem, że nawet w wyższych warstwach społeczeństwa naszego nie pojmowano wówczas znaczenia i doniosłości nauk przyrodniczych, a w szczególności chemji w jej zastosowaniu do rolnictwa, przemysłu i niezliczonych innych potrzeb społecznych, a trudniący się chemją zaledwie że nie uchodzili za Twardowskiego lub Fausta, a w najlepszym razie za alchemistę, szukającego sztuki robienia złota, którą to manją w średnich wiekach niszczyli swoje fortuny niemieccy książęta.

Po latach 40 widzimy w Krakowie zjazd 600 przyrodników i lekarzy polskich, i dziwnym trafem jest to ta sama liczba, którą w r. 1840 zastałem na sławnym zjeździe przyrodników i lekarzy niemieckich w Erlangen, z tą wszelako różnicą, że na zjazd tak liczny w Erlangen złożyła się cała Rzesza Niemiecka, gdy na zjazd w Krakowie nie ze wszystkich ziem polskich przybyć mogli chętni zjazdowi rodacy, pod tym więc względem stanął zjazd polski wyżej od niemieckiego, a jeżeli jeszcze nie możemy wykazać się tej sławy mężami, jak: Humboldt, Liebig, Buchner, Dingler, Buch, Fuchs, Ettingshausen, Baumgarten, Otto, Meissner i tylu innych uczestników na zjeździe w Erlangen, jeżeli mało z żyjących uczonych naszych wyrównało twórczością ducha Śniadeckim, Tonbergowi, Chotkiewiczowi, Chłapowskiemu i wielu innym gwiazdom wszechnicy wileńskiej i liceum krzemienieckiego, to już ten liczny zjazd w zjeździe krakowskim, to serdeczne przyjęcie gości podającej w stolicy Piastów i Jagiellonów, ta cześć oddana nauce jest błogą dla nas zapowiedzią, że w niedalekiej przyszłości dorównamy i w tym kierunku Zachodowi tak samo, jak dorównaliśmy poezją, powieścią, muzyką, malarstwem, jak ręczym pochodem zbliżamy się i rzeźbą do sławy, i jak nie dajemy się wyprzedzać w wielu innych fachowej wiedzy kierunkach.

Zapytacie, co mogło spowodować tak realne rozpamiętywanie w uroczym Żegiestowie, gdzie przyroda roztoczywszy wszystkie wielkiego stylu piękności, raczej by powinna nastrajać ducha, ani do wspomnień o tych pracownikach, którzy przy retorcie i stosie galwanicznym wytężają umysł, aby odgadnąć tajemnice przyrody, na chlubę i na pożytek ludzkości.

Powodem tym było przybycie poważnego liczbą zastępu przyrodników i lekarzy ze zjazdu krakowskiego, którzy po użytecznej pracy u stóp Wawelu pod skrzydłami almy polskiej szukali nie mniej dla nauki użytecznej rozrywki w zdrojów rodzinnych, zwiedzając kolejno Krynicę, Żegiestów, Łabowę na Spiżu, a z powrotem Szczawnicę.

Pożyteczną dla nauki nazywam tę rozrywkę, bo nią jest istotnie, przy takich bowiem wycieczkach przy myśli swobodnej, piękności przyrody podniosłej, zawiązują się niejedny między uczonymi węzły ściślej przyjaźni, często następnem są przez to rozpraw wydawnictwa zbiorowe, jak tego mamy przykłady szczególnie w Niemczech, gdzie najcenniejsze dzieła wychodzą przy współpracowników licznego poczetu pierwszych tego narodu uczonych.

A obok pożytku dla nauki mają tego rodzaju odwidziny i tę korzyść społeczną, że wśród przyjacielskich pogadanek padnie niejedna myśl szczęśliwa, niejedno spostrzeżenie na korzyść zdrojowych urządzeń, że społeczeństwo uczy się czci dla nauki, bo wycieczki takie zostawiają po sobie wszędzie ślady dobrej rady, z zagrody nawet pomocy.

Szkoda, że przybyciu uczonych turystów polskich nie towarzyszyła pogoda w Żegiestowie, deszcz bowiem rzęsisty przeszkodził bliższemu rozpatrzeniu się w zakładzie, i dla tego skończyły się odwidziny na opatrzeniu źródła, napełnianiu flaszek, magazynu, łazienek i innych przyrządów, ściśle styczność ze zdrojowiskiem mających.

Nie wspominam o uczcie, wyprawionej przez właściciela zakładu żegiestowskiego, bo ta podjęta była z całą serdecznością i z gościnnością, która dodał jeszcze ojciec w wyraźnie na polskiej ziemi.

Po uczcie pośpieszyli nasi uczeni w dalszą podróż do Łabowej.

Nie rozpisuję się nad toastami, bo te jak zawsze w takich razach na serdeczne przy akordzie wesołej muzyki, wznoszą się oznaką wspólnej wesołości. Nie przytoczyłem także i innych szczegółów, ani też nazwisk uczestników, bo szczegóły są w takich razach rzeczą podrzędną, a nazwiska znane są czytelnikom wszystkim ze sprawozdań krakowskich, zresztą nie chciałem w tym względzie naśladować reporterów Czasu, który jako ciężka arjergarda, nadszedł z miejsca na miejsce, za centrum armji, zbierając od miejscowych świadków okruszyny wrażeń tego pięknego uczonych pochodu, bo też i ona jest, że szczegóły tej korespondencji, jak opisywanie drobnych szczegółów, a jest nią wykazanie wielkiego u nas od lat 40tu postępu na polu nauk przyrodniczych, i chęć podzielenia się z wami nie jak nadzieją, ale pewnością lepszej przyszłości.

Szczawnica 30. lipca. Przyjęcie lekarzy i przyrodników w Szczawnicy było świetne. We czwartek powitanie przy dworcu, kolacja i bal. W piątek zwiedzanie zakładu, obiad na 100 osób, toasty, koncert iluminacja, ognie sztuczne, kolacja. Dziś wyjazd do Zakopanego. Pożegnanie serdeczne.

Przemyśl w dniach 21—28 lipca odbył się w gimnazjum tutejszem egzamin dojrzałości pod przewodnictwem rady szkolnego p. Antoniego Czarkowskiego. Wynik egzaminu następujący. Zgłosiło się do egzaminu 39 uczniów publicznych, 1 prywatysta i 1 eksternista. Z tych otrzymali świadectwo z odznaczeniem: Nowak Antoni, Musiał Piotr, Piątkowski Józef i Gołębiowski Stanisław (prywatysta). Za dojrzałych uznani: Angerman Kazimierz, Baczyński Leon, Bandel Adolf, Borecki Kazimierz, Gałasiewicz Józef, Hajdukiewicz Włodzimierz, Hawrysz Eugenjusz, Korner Ignacy, Kreczmer Zygmunt, Nanowski Zdzisław, Nimecz Jan, Reiner Dawid, Schwarz Adolf, Schwarz Michał, Siara Stanisław, Sielecki Aleksander, Soboń Szymon, Strzelecki Tadeusz, Trupkiewicz Franciszek, Tuszański Grzegorz, Wąsowicz Tadeusz, Wesołowski Antoni i Ziemba Wiktor; 10 uczniom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu; jednego reprobowano na pół roku; dwóch na rok, a jednego (eksternistę) bez terminu.

D. 28. bm w południe spłonęło 39 chat z zabudowaniami gospodarskiemi we wsi Poździacz, z których 35 było asekurowanych a reszta nieasekurowanych.

W Zakopanem bawił temi dniami młody Japończyk, p. Kinutemo Anenoksi. Przybył on z towarzystwem berlińskiem, które odwidzało Zakopane. Z Zakopanego rzadki gość udał się z synem prof. Łuszczkiewicza do Krakowa. Pan K. A. od lat czterech pobiera nauki w Berlinie.

Warszawa 29. lipca. Próba żniwiarki nazwanej „Polką," konstrukcji p. Grubińskiego, twórcy głośnej onego czasu „Warszawianki," która u nas uznana za niepraktyczną, we Francji wielkiem podobno cieszy się uznaniem, odbyła się wczoraj w Ursynowie, majątku hr. L. Krasińskiego. „Polka" wytrzymała próbę pomyślnie, i z powodu prostoty swej konstrukcji, lekkości (potrzebuje jednego tylko konia) oraz taniości, kwalifikuje się do użycia dla gospodarstw włościańskich.

W środę przybył z Petersburga do Warszawy towarzysz ministra komunikacyj, r. t. von Hübbenet. Celem tej podróży jest zwidzenie tutejszych dróg żelaznych, oraz okręgu komunikacyj. Wczoraj wizytował biuro zarządu komunikacyj. Dziś zaś wyjechał pociągiem nadzwyczajnym na linję drogi wiedeńskiej i bydgoskiej.

W r. 1879 w cesarstwie i królestwie sieć telegrafu rządowego powiększyła się o 4.707¾ wiorst, kolejowego o 662 wiorst, tym sposobem cała sieć do dnia 1. stycznia 1880 r. wynosiła 83.348¼ wiorst długości. Liczba depesz wysłanych w roku 1879 w porównaniu z rokiem poprzednim zwiększyła się o 10·8%. Dochód w roku sprawozdawczym za depesze korespondencji wewnętrznej i międzynarodowej wynosi: 6,508.607 rubli, wydatek na utrzymanie linij i administracji 5,379.332 rubli.

Poznań 29. lipca. Dobra rycerskie Gurówko wraz z folwarkiem Gostomko, położone w powiecie gnieźnieńskim, obejmującego 236 hkt. 71 arów 50 m. kw. resp. 51 hkt. 79 arów 50 m. kw. arealu, dotychczasowa własność p. Józefa Majewskiego, mają być dnia 22. września r. b. na subhaście sprzedane w Gnieźnie w gmachu sądowym nr. 12.

We Wrześni, krótko przed posiedzeniem wyborczem odbyło się zebranie ostatnie, celem wybudowania cukrowni w temże mieście. Po czterogodzinnej słów szermierce nastąpiła zupełna zgoda, i cukrownia rzeczywiście przyjdzie u nas do skutku. Do rady nadzorczej wybrano 5 Polaków, 1 Niemca, pp.: Tschuschkiego z Babina, sędziego Thiela z Wrześni, J. Łukomskiego z Gonic, Tucholkę z Graboszewa, W. Grudzielskiego z Soleczny, A. Jaffé z Wrześni. Pan Jaffé, jako izraelita, oświadczył, że jest Polakiem i bez wyjątku we wszystkich sprawach z Polakami pójdzie.

Wiadomość podana przez dzienniki zagraniczne o przeniesieniu zaakomitego naszego historyka, sędziego okręgowego, Kazimierza Jarochowskiego, z Poznania do Frankfurtu nad Odrą, jest, zdaje się, już faktem dokonanym. Wielki to cios dla czcigodnego pisarza, który zżył się ze stolicą Wielkopolski, brał bliski udział w poznańskiem piśmiennictwie i korzystał obficie z miejscowych źródeł historycznych, a dziś na stare lata przenieść się musi z rodziną do obcego miasta, pośród obcych. Władze pruskie, przenosząc Jarochowskiego zdala od kraju, działały z całą świadomością i właściwą sobie bezwzględnością. Jedyną pociechą dla naszego historyka jest, że za lat kilka otrzyma emeryturę i będzie mógł swobodnie obrać sobie miejsce zamieszkania.

Wieś Szczepanki, położoną w powiecie brodnickim, przechrzczono na Ditrichsdorf.

W Łodzi powstała księgarnia polska pod firmą Stefan Zienkowski i spółka.

Z Wilna donoszą *Kur. Porannemu*, że tam d. 26. bm. znów wybuchnął pożar, który w jednej prawie chwili ogarnął dachy dwóch sąsiednich sobie domów na ulicy Żmudzkiej. Szybki ratunek ze strony straży ogniowej ochotniczej sprawił, że pożar został umiejscowiony, i skończyło się na zniszczeniu dwóch powyżej wymienionych dachów.

Wiedeń 29. lipca. Nadworny malarz marynarki, J. Püttner, zmarł dnia 28. z. m. w Hallstatt. Zmarły pozostawił do 3.000 obrazów, których treść brał wyłącznie prawie z widoków i bitew morskich.

Śmierć arcybiskupa. Statek przybyły z Aleksandrji do Marsylji przywiózł wiadomość, że papieski delegat dla Egiptu i Arabji, arcybiskup Luigi Ciurcia, jadąc do Neapolu, nagle zmarł w drodze. Według zwyczajów morskich zmarły został owinięty w płótno, do nóg i szyi przywiązano mu kule żelazne i pogrzebano w morzu.

Chicago 14. lipca. W pierwszej połowie lipca poświęcony został w Chicago kościół św. Stanisława Kostki, wzniesiony staraniem największej parafji polskiej w Ameryce. Poświęcenia dokonał miejscowy arcybiskup w towarzystwie biskupa nominata. Kazanie w czasie nabożeństwa miał ks. Wincenty Bażyński po polsku. Uroczystość odbyła się przy tłumnym udziale publiczności. Budowa kościoła kosztowała dotychczas 80,000 dolarów. Świątynia nie jest jeszcze atoli w zupełności ukończoną.

Emigracja żydowska. Poselstwo hiszpańskie w Wiedniu otrzymało temi dniami podanie, wystosowane do hiszpańskiego króla Alfonsa. Petentem ma być jeden z żydów rosyjskich, przebywający obecnie w Galicji. Prosi on króla, uważając się już niejako za jego poddanego o nadesłanie mu zaliczki na koszta podróży, oraz dla zapewnienia sobie w Hiszpanji odpowiedniej egzystencji. W ogóle wielu rosyjskich i polskich izraelitów ma się udawać do poselstwa hiszpańskiego z zamiarem emigracji i prośbą o zasiłek pieniężny. Wszyscy jednak otrzymywać mają od rządu hiszpańskiego odpowiedź, że może im on jedynie zapewnić wolność pobytu w kraju i obronę — zasiłków jednak żadnych w tym celu nie wyznacza.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w poniedziałek d. 1. sierpnia w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Wróble," komedja w 3 aktach z francuskiego pp. Labiche i Delacour.

Moskale czy Niemcy? Pod tym tytułem wyszła niedawno w Krakowie broszura o kilkunastu stronicach, w której nieznajomy autor na postawione przez siebie pytanie, z kim mamy się łączyć: czy z Niemcem, czy z Moskalem? daje odpowiedź, że ani z jednym, ani z drugim, tj. że należy polegać jedynie na samym sobie i przyjąć politykę wyczekiwania, bo Nemesis historyczna już rozpoczęła działanie swoje. Jak widzimy, broszura ta nie przedstawia nic nowego, bo zdrowa myśl, przez autora w niej wypowiedziana, szerzy się już od dawna coraz więcej w przekonaniu polskiem.

Rada szkolna krajowa poleciła książkę pod tytułem: „Ksiądz Feliks Dupanloup, biskup orleański. Wspomnienie pośmiertne, przez Zygmunta Sawczyńskiego, dyrektora seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.

Wiolinistki panny Jadwiga i Wanda Bulewskie dawały 17. lipca z powodzeniem koncert w Willis's Rooms, w Londynie.

Rolnictwo przemysł i handel

Kolej transwersalna. Dyrekcja budowy kolei państwowych ustanowiła już personal dla budowy galicyjskiej kolei transwersalnej. Okazała się potrzeba około 120 osób przeważnie inżynierów; przedewszystkiem uwzględniono około 20 techników i urzędników administracyjnych, pozostałych z ukończonych już robót państwowych. Budowę kolei transwersalnej podzielono na trzy kierownictwa; drogą Stanisławów Husiatyn kierować będzie inżynier Klemenczicz, drogą Grybów-Zagórze inżynier Suchanek, a drogą Żywiec-Nowy Sącz inżynier Neuhuber. Każda z tych dróg dzieli się na trzy sekcje, a każda sekcja na trzy losy; nadto przypadają jeszcze dwa losy na drogę Żywiec-Czacza. Każdy kierownik budowy, pobiera, włączając dochody poboczne, przeszło 6000 złr., każdy zaś kierownik losu około 2000 złr. Wszyscy inżynierowie polscy, dysponowani w oddziale trasowym jeneralnej inspekcji, zostali poleceni dyrekcji budowy kolei państwowych. Dnia 23. b. m. wyjechał do Galicji p. Melzer, urzędnik dyrekcji, w celu najęcia odpowiednich lokalności biurowych.

Z Länderbanku już po wyjściu sobotniego dziennika otrzymaliśmy telegram z doniesieniem, że w „interesach borysławskich Länderbank absolutnie nie bierze żadnego udziału, a pogłoski o porozumieniu się jego z Ofenheimem są całkiem nieprawdziwe.

Kijów 28. lipca. Wystawa rolnicza w Białej Cerkwi została zamkniętą. Wystawcy hr. Branicki, pp. Mentzel i Oszmianiec rozdali pomiędzy włościan pewną ilość wzorowych pługów uznanych przez ekspertyzę.

Wystawa płócien w Kesmarku. W dniu 15. zm uroczyście otwartą została wystawa lnu i płótna w Kesmarku, w ziemi spizkiej, w połączeniu z jarmarkiem na płótna, przez 14 dni trwać mającym. Komitet wystawy, pod protektoratem hr. Albina Csaky, starszego żupana komitatu spizkiego, wywiązał się znakomicie z podjętego zadania, starając się nadać wystawie tej cechę nowoczesnych wystaw przemysłowych, a pod tym względem rezultaty usiłowań komitetu przeszły wszelkie oczekiwania, jak twierdzi korespondent do „Gazety Krakowskiej." Pomysł pomieszczenia wystawy w starożytnym zamku Tököly'ego, był bardzo szczęśliwy, bo zamek przystrojony w dniu wystawy do niepoznania, przyczynił się powagą miejsca swego i świetnością dekoracji do podniesienia uroczystej chwili otwarcia wystawy. O godzinie 10-tej przed południem przy odgłosie salw z moździerzy, wśród nadzwyczajnego napływu publiczności z okolic bliższych i dalszych, a nawet ze stolicy Węgier, przybył król. węgierski minister handlu, bar. Gabryel Kemény, poprzedzony podczas wjazdu do miastu banderją konną mieszczan i przemysłowców miasta Kesmarku, w bardzo gustownym i bogatym jednolitym stroju starowęgierskim, sztandarem i trębaczem na czele. Za powozem ministra postępowały liczne i pyszne pojazdy okolicznych obywateli i magnatów węgierskich aż do zamku, gdzie minister handlu odpowiednią przemową zagaił rozpoczęcie wystawy.

Wystawa sama przedstawia ogromną ilość okazów, począwszy od świeżego lnu z kwiatem lub nasieniem lnianem, aż do najdelikatniejszych przędz i płócien, mogących pod względem doskonałości wytrzymać konkurencję z najlepszemi wyrobami zagranicznemi. Pomiędzy okazami lnu, do przędzy już przygotowanego, spostrzegamy takie okazy lnu szląskiego, morawskiego i rosyjskiego, a nie brakło także licznych okazów lnu polskiego (jako takiego, odpowiedniemi napisami opatrzonego) a dostarczonego przez znaną fabrykę (przędzalnię) kesmarską Franciszka Regenhardta. Ponieważ, według programu wystawy, tylko wyroby rodzinne węgierskie ubiegać się mogą o nagrodę, przeto oczywiście len nasz, chociaż ogólne zyskiwał uznanie, nie może oczekiwać żadnej nagrody. Prócz lnu i wyrobów tkackich, przedstawia wystawa kesmarska wielką ilość narzędzi i maszyn, odnoszących się do uprawy lnu i tkactwa, począwszy od starożytnych kołowrotków, aż do maszyn wynalazku dzisiejszego, niemniej dzieła literackie dawniejsze i nowsze, odnoszące się do tej gałęzi przemysłu. Kesmark przystrojony w niezliczone chorągwie narodowe węgierskie i festony z kwiatów, przy napływie obcych, zwiedzających wystawę, nadzwyczaj jest ożywiony. Niezmordowany komitet poczynił wszelkie starania, aby pobyt obcym w Kesmarku przez czas wystawy o ile możności uprzyjemnić. To też w pierwszym dniu wystawy urządzono wspólny obiad w hotelu Mese, wieczorem zaś odbyło się przedstawienie w teatrze amatorskim. Dnia następnego po popołudniu zabawa ogrodowa w parku hotelu Mese i strzelanie do tarczy, urządzone przez Towarzystwo strzeleckie kesmarskie; przed południem zaś wycieczka do Szmeksu, pod przewodnictwem zasłużonego członka i wiceprezesa węgierskiego Towarzystwa karpackiego, p. A. Döllera. Zabawy i uroczystości zakończono wczoraj rozdaniem nagród wystawcom.

Wspominając o p. Antonim Döllerze i Towarzystwie karpackiem, nie mogę pominąć, że bogate muzeum karpackie w Kesmarku, dotychczas w domu p. Döllera pomieszczone, ostatniemi czasy znacznie zostało zbogacone najnowszemi okazami z Karpat. Węgierskie Towarzystwo karpackie nadzwyczaj czynne, zajmuje się obecnie myślą wybudowania własnego domu na pomieszczenie muzeum karpackiego. Towarzystwo postanowiło na ostatniem posiedzeniu wysłać swoich delegatów na odbyć się mający w Salzburgu w przyszłym roku międzynarodowy kongres alpejski; zdaje się, że bardzo byłoby pożądanem, aby również nasze Towarzystwo tatrzańskie, choćby przez jednego delegata, wzięło udział w tym kongresie. Korzyść z udziału takiego dla naszego stowarzyszenia łatwo zrozumieć.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. sierpnia.

Bolesny cios dotknął centralistów. W kąpielach Blankenbergskich na wybrzeżu morza północnego zmarł dn. 29. z. m. nagle Hieronim hr. Colloredo Mansfeld, b. minister rolnictwa w gabinecie Auersperga, a presumptywny szef gabinetu centralistycznego, nad którego rekonstrukcją pracowała i pracuje lewica. Przed 8 dniami był jeszcze zdrów; przypytała się jednak choroba piersiowa — rozdęcie płuc, połączone z zapaleniem krtani, które tak gwałtownie wystąpiło, że młody jeszcze hrabia, liczący 39 lat (ur. r. 1842, ożeniony z hrabianką Aglaą Festetics) uległ w skutek udaru sercowego. Mansfeld będąc 20-letnim młodzieńcem służył wojskowo w huzarach, i w stopniu rotmistrza wystąpił z armji. Studjami fachowemi nie odznaczał się, a jednak w r. 1875 zrobiono go ministrem rolnictwa. Czteroletnie jego urzędowanie odznaczało się poobcinaniem subwencyj na kulturę krajową. Ostatnim aktem politycznym jego była mowa w jeneralnej rozprawie budżetowej w Radzie państwa, na którą odpowiedział jenialnym sposobem Otto Hausner, niwecząc kandydaturę Mannsfelda do kierowniczej roli. Ze śmiercią hr. Mannsfelda opróżniony jest także jeden mandat z większych posiadłości do sejmu czeskiego. Zmarły miał dobra, położone w północnych Czechach. Dzienniki centralistyczne opłakują bardzo stratę Mannsfelda, jako jednego z menerów, który jednak najmniejszego talentu na to nie miał. Pojmujemy bardzo, że im potrzeba było nazwiska jego w tym czasie, kiedy poszukują programu i przywódców.

Na szczęście ich znalazł się Herbst. Żyje on i odezwał się, zwołując zgromadzenie wyborców swych do Dieczyna dla zdania sprawy z czynności parlamentarnej. Oczekują tedy jego głosu jak zbawienia.

Równocześnie *Pokrok* zaalarmowała centralistów znowu artykułem pełnym otuchy o ewentualnej „Mittelparthei" w Radzie państwa.

Termin zwołania sejmów miano ułożyć już na radzie ministrów dnia 29. zm. Słychać że marszałkiem Krainy będzie zamianowany Słoweniec dr. Poklukar, a Tyrolu dr. Rapp.

Minister handlu Pino przejechał tylko przez Pragę i ogląda obecnie fabryki w północnych Czechach koło Trutnowa.

Skompromitowanego w zajściach Chuchelskich browarnika czeskiego Wessely'ego, wypuścił sąd prazki na wolną stopę za kaucją 2000 złr.

O staroście Lasserze w Sechshaus donoszą, że syt sławy, ma zrezygnować ze służby rządowej.

Gubernator banku austro-węgierskiego, Moser, powrócił w sobotę do Wiednia i ma zwołać radę jeneralną banku, dla załatwienia sprawy banknotów czeszczonych. Organa centralistyczne pałają niecierpliwością. Tymczasem agitacja w tej sprawie trwa dalej. Za inicjatywą wichrzycieli kass oszczędności w Chebie i kilka innych instytucyj niemieckich wykluczyło te banknoty od przyjmowania.

W sprawie galic. kolei transwersalnej, o której w rubryce gospodarczej podajemy szczegóły dotyczące personalu urzędniczego, słychać na pewno, że wywłaszczenie gruntów nastąpi jeszcze w r. b.

Cesarz Franciszek-Józef wyjeżdża jutro z Wiednia, a powróci z podróży swej tyrolskiej dopiero dnia 15. bm.

Podług nadchodzących wiadomości z *Sofji*, gromadne odmówienie płacenia podatków przez ludność bułgarską coraz większe przybiera rozmiary.

Nord allg. Ztg. ogłasza jeden z listów z groźbami, jakie ks. Bismark bardzo często ma odbierać. List ten brzmi jak następuje: „Nie ujdziesz karze wymierzonej na ciebie! co ci poprzysiężono, to się ziści. Nędzna tyranizująca polityka twoja, doprowadziła do tego, że dziś już życia swego nie jesteś pewien. Wypędzaj tylko dalej ludzi z Niemiec a spotkasz się z grabarzem umarłych. Plemie Bismarka (*die Bismarckbrut*) musi być wytępione". — *Nordd. allg. Ztg.* biorąc pochop z okoliczności, że do listu tego dołączone były wycinki z dzienników postępowych i karykatury Hamburskiej „Reformy", nie waha się obwiniać partję postępową o zamiar przygotowania nowego Kullmanna.

Hr. Moltke tylko parę dni bawił w Szmeksie, i powrócił na Szlązk.

Neustettiner Ztg. że w Dalentynie niedaleko Szczecinka dnia 23. zm. zburzyli Niemcy sklep jednemu żydowi.

Z Rzymu donoszą, że papież właśnie dziś ma mieć alokucję o wypadkach nocnych podczas przenosin zwłok Piusowych. Apelacja kr. włoska znacznie poznizała kary, podyktowane sprawcom tego brutalnego zajścia.

Z urzędowem rozpisaniem wyborów francuskich na 21. bm. rozpoczęła się agitacja stronnictw we Francji na ogromną skalę. Organa Gambetty zaczęły od ataku na senat. Gambetta jedzie nasamprzód do Tours.

Pobyt cara w Moskwie ma potrwać najwięcej dwa tygodnie.

Petersburger Ztg. donosi, że w ostatnich dwóch tygodniach padło ofiarą tak zwanej zarazy sybirskiej, przeszło 70 ludzi w powiecie Nowgorodzkim, w gubernji tejże nazwy, a to zaraziwszy się od bydląt domowych.— Według telegramu *Gołosu* w Boryspolu, w gubernji chersońskiej wybuchły były 29. pm. rozruchy anti żydowskie, lecz zostały wkrótce przez wojsko stłumione.—W Sudży, powiatowem mieście gubernji kurskiej, odkryto przypadkiem podkop pod kasę powiatową; ze znalezionych w podkopie kilku kawałków połamanego żelaza, rdzą pokrytego, sądzić należy, że nad podkopem już przez dłuższy czas pracowano. Śledztwo dotąd nic nie wykryło.

Wiceprezydentem w radzie państwowej, rząd chciałby widzieć pana Abazę, byłego ministra finansów, lecz tenże wzdraga się przyjąć proponowana sobie przez Ignatjewa posadę.

Moskowskij Telegraf dowiaduje się, że papież udawał się do rządu carskiego z zapytaniem, czy będzie mógł w drodze prywatnej korespondencji zasięgnąć zdania ks. arcybiskupa warszawskiego, Felińskiego, co do stanu kościoła w Polsce. Rząd dał odmowną odpowiedź (ks. Feliński, jak wiadomo, dotąd bawi w Jarosławiu, na wygnaniu).

Ludność Moskwy miała powitać cara z wielkim entuzjazmem, czem car ośmielony zwiedził z żoną nowowybudowaną cerkiew Spasa, bez żadnej eskorty.— Wychodzący w Moskwie dziennik *Moskowskije Wiedomosti*, wystąpił na drugi dzień po przybyciu cara do „pierwoprestolnej" stolicy, z artykułem wstępnym, w którym dowodzi konieczności udziału narodu(?) w rządach kraju, co będzie najlepszym środkiem uspokojenia onegoż; „tu nic nie poradzi policja, choćby najenergiczniejsza," powiada wspomniany dziennik, mówiąc o potrzebie prędkiego stłumienia „kramoły."

Dnia 27. pm., jako w dniu, w którym przed laty czterdziestu padł w pojedynku Lermontów poeta, odbyła się w Piatigorsku, na Kaukazie wielka uroczystość pamiątkowa. Po odśpiewaniu nabożeństwa żałobnego, na które zezwolił był biskup miejscowy, nadszedł z Petersburga zakaz spóźniony, niedozwalający modlić się za duszę autora „Demona." Słychać, że biskup ma być pociągnięty do odpowiedzialności.

Rząd stanów Zjednoczonych zarządził śledztwo w sprawie torpedów dynamitowych, i doszedł, że sporządzono je koło Peorji w Stanie Illinois na zamówienie tamtejszego dyrektora „Assocjacji zjednoczonych Irlandczyków".

Król hawajski Kalakaua przybył d. 30. zm. do Berlina w towarzystwie sekretarza swojego i szambelana pułkown. Judda i ministra Armstronga. Pod hotelem postawili mu Prusacy wartę honorową, a następca tronu zaprosił go do siebie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Cieszyn 1. sierpnia. Na wczorajszem zgromadzeniu ludowem w Sibicy było przeszło 6000 obywateli. Wszystkie rezolucje uchwalone jednogłośnie. *Glajcar.* (Patrz telegram na czele dziennika. Red.)

Wiedeń 1. sierpnia. Według doniesień w czeskich dziennikach, piątkowa rada ministrów postanowiła zwołanie sejmów na dzień 24. września, a Rady państwa na dzień 26. lub 28. października. Podobnież delegacje mają się zebrać w ostatnich dniach października.

Petersburg 1. sierpnia. Naczelnik miasta Baranow otrzymał przez pocztę miejską list, w którym piszący, mieniąc się nihilistą, oświadcza, że w chwili śmierci chce ulżyć swejemu sumieniowi wyznaniem, że go komitet rewolucyjny przeznaczył do wykonania zamachu na cara. Policja uważa ten list za mistyfikację.

Paryż 1. sierpnia. Pomiędzy wojskiem francuzkiem w Tunecie i na południu Algierji pojawił się tyfus w rozmiarach zatrważających.

Moskwa 1. sierpnia. Z powodu przybycia cara do Moskwy, organ Katkowa wystąpił z artykułem pełnym polotu, w którym dowodzi, że jest niemożebnością, aby car podzielił się władzą z narodem.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 1. sierpnia. Dziś zrana przybył tu incognito król duński z synem Janem, pod nazwiskiem hr. Falster. Po południu pojechali do Gmunden.

Wiedeń 31. lipca. Po południu odbył się w Ebenthal pogrzeb ks. Koburgskiego. Oprócz najbliższych krewnych wdowy po księciu, zgromadzili się w zamku także książę Maksymiljan bawarski, z żoną, ks. Aumale, hrabia Paryża, posłowie: belgijski, portugalski, brazylijski, tudzież liczne deputacje. W południe przybył cesarz z arcyksiążętami Wilhelmem i Rainerem, i arcyksiężniczkami Elżbietą i Marją tudzież ks. Nassau. Przyjęty przez członków rodziny Koburgskiej, zaprowadzony został do pokoju, w którym stał katafalk przy asystencji spowiednika zmarłego księcia ks. Blümela. Duchowieństwo okolicznych miejscowości pobłogosławiło trumnę. Cesarz z towarzyszącymi mu arcyksiążętami i arcyksiężniczkami wrócił do Wiednia. Wdowa po księciu będzie mieszkać na odmian w Wiedniu i w Peszcie.

Petersburg 31. lipca. *Prawit. Wiest.* publikuje telegram ministra spraw wewnętrznych z Moskwy, datowany 29. lipca: Car i carska rodzina przybyła do Moskwy i powitana została entuzjastycznie przez ludność. Przy powitaniu chlebem i solą przez naczelnika miasta, rzekł car: Po wielkiej żałobie, która wstrząsnęła do głębi mnie, rodzinę moją i całą Rosję, czuję się w końcu szczęśliwym, że mogę urzeczywistnić serdeczne pragnienie i odwidzić starożytną i pierwszą państwa stolicę. Dziękuję serdecznie za szczere przyjęcie, jakie zgotowaliście mnie, mojej żonie i moim dzieciom. Mój ojciec dziękował nie raz Moskwie za jej wierność. Moskwa była zawsze przykładem dla całej Rosji, a sądzę, że zostanie taką samą i na przyszłość. Jak dawniej tak i teraz okazuje Moskwa, że w Rosji car i lud jedną tylko ścisłą stanowią całość.

Paryż 31. lipca. Admirał Conrad donosi; że piechota marynarska obsadziła warownię Humsak na wyspie Dżerba. Do Sfaksu wysłano parowiec „Intrepide" z bataljonem piechoty i artylerją. Admirał doradza, aby eskadra jego zajęła stanowisko koło Zarges, gdzie ludność zdaje się być nader nieprzyjaźną Francuzom.

Woły. Wiedeń 1. sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono wołów galicyjskich 671, ogółem zaś 3390. Za galicyjskie płacono złr. 56— do 57·—, prima złr. —·— do —·— za 100 kilo żywej wagi. Targ ożywiony.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 1. sierpnia godzina 10 min. 42. Akcje kredytowe 365·60, Anglo-Austr. 154·50, Akcje bank: Union 148·—, Kolej Karola Lud. 327·50, Południ. 129·75. Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—. Napoleondor 9·31½, Rubel papier. —·— Usposobienie stałe.

Wiedeń 30 lipca godzina 2. min 26. Losy kredytowe 183·25, Węg. akcje kredyt. 359·—, Akcje anglo-austr. 153·75, Akcje banku Union 148·—, Akcje kred. Karola Ludwika 327·50, Akcje kolei północnej 2·6. —, Akcje kolei południowej 129·25, Akcje kolei Alföldzkiej 180·75, Akcje kolei Elżbiety 209·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 184·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 172·2·, Wiedeńskie losy 185·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·20, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·25, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 25·50, Węgierska renta 117·60, Akcje banku związkowego 14·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24 ., Węgierskie losy 128·75, Mark. niemiecki —·—. Usposob. stałe.

Wiedeń 30. lipca godzina 4 min. 35. Jednolity dług Państwa w bankn. 77·95, w srebrze 78·8·, Renta w złocie 94·—, Losy pożyczki z roku 1860 —·—, Akcje banku wiedeńskiego 832·—, kredytowego 365·—, Londyn 117·35, Srebro —·—, Napoleond'or 9·31, Dukat ces. men 5·54, 100 marek niemieckich 57·35.

Berlin 30. lipca godzina 4. min. 36. Rosyjskie banknoty 216·15, Akcje kredytowe 639·50, Lombardy 226·—, Galicyjskie 142·50, Kolei Rumuńskiej 64·—, Austrjackie banknoty 174·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowe 640. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 85·85.

Telegramy zbożowe z dnia 30 lipca — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·50 zł., żyto 9·10 do 9·50 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— lo —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr 10.000 liter procent 35·75 do 36·— zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr (na jesień) 11·35 do 11·40 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13 zł. — Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 205·25, żyto —·—, spiritus loco 57·80, olej rzepakowy 54·80. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·— — Paryż: mąki 159 klgr. 68·—, olej rzepakowy 81·—, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 30. lipca — 16·— do 16·25. Brema: 7·45 do —·—. Hamburg: 7.20, na lipiec 7·31, na sierpień-grudzień 7·55. Antwerpja: na lipiec 18.½. Nowy-York: 7·¾. Filadelfia: 7½.

PARASOLKI letnie *od 75 cnt. do złr. 1·10*

KWIATY *francuskie.*

WSTĄŻKI i PIÓRA do ubierania kapeluszy damskich.

5091 14—0 3

Crepę jedwabną czarną i kolorową, Gazę, Donnamarin, Grenadine, Fron-Fron, Materyjki do ubierania kapeluszy.

Welniki gotowe i z łokcia, Crepe de Lisse, Möl, Lina, Tarlatany na suknie we wszystkich kolorach.

Koronki, Gipiury, Blondyny, Illuzje, Tiul brukselski, Siatki do podwieszania, Siatki jedwabne na głowę.

Schirtingi, Sonce, Batyst, Perkal, Kreton, Muszliny, Organtyny, Płótno białe i niebielchowane.

Aksamit, Welwet, Byps, Atłas, Lustryne, Tafta, Klot, Brukselline, Croisse, Glasperkale, Pończochy w rękawy.

Frędzle jedwabne, szmelkowe i wełniane, Krepiny, Spięcia, Guziki, Taśmy, Sznury, Szutas i wszelkie ozdoby szmuklerskie.

Gorsety paryskie od 1 złr. 30 cnt. do 5 złr. Deszczochrony od 1 złr. 70 cnt. do 10 złr. Płaszcze nieprzemakalne, Kalosze rosyjskie.

Fartuszki płócienne i ceratowe, Powijacze, Czepeczki, Podbródki i kaftaniki haczkowane, Krepony, Warkocze z imitacji włosów.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie ulica Halicka l. 4.

☞ *Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.* ☜

TEATR LETNI przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy Oszczędności. W Poniedziałek dnia 1 Sierpnia 1881.

Wróble

komedja w 3. aktach z francuskiego pp. Labiche i Delacour.

Początek o godz. pół do 8mej wieczór.

Kto chodzi na piwo „pod słowiki" na placu Bernardyńskim niech będzie ostrożny.

2318 1—3 **M.**

FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: kaszlowi, [illegible] olerjalsim pierisiowym. 2119 30—45

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dr. Chaole; we Lwowie w aptekach pp. Kryżanowskiego obok Bryglidek i Z. Rukera i Mikolascha w Drohobyczu w apt. B. Dobrzynieckiego w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego.

Starszego lekarza sztabowego dra Müllera

Miraculo-Injection

leczy bez szkody w trzech do pięciu dniach wszelkie upławy cewki moczowej nawet w wypadkach bardzo przestarzałych.

Zyskała ona sobie w krótkim czasie sławę powszechną, używają ją i zalecają najznakomitsze powagi medyczne. 2304 1-3

Realność

położona w powiecie Liskim w Galicji, składająca się z 852 morgów i 40 sążni ziemi, jest z inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki do sprzedania. Piękne łąki, pastwiska, ogrody warzywne, owocowe, las bukowy i jodłowy, spław rzeczny, dwór piękny w szwajcarskim guście, wolny od podatków, okolica jak najprzyjemniejsza, i polowania, rybołowstwo, oficyna, szpichlerz, stodoły, wozownie, stajnie, gorzelnia, leśniczówka, propinacja wszystko w jak najlepszym porządku. Dochód z tej realności 2575 złr.; wydatków na ludzi, urzędników i straż lasową 575 zł., zostaje się czystego dochodu 2000 złr. Na tym majątku cięży dług bankowy 9000 złr.; wyrobiona już jest pożyczka 3500 złr., którą kupujący w razie potrzeby zaciągnąć może. Za realność tę żąda właściciel 30.000 złr.

Zgłoszenia tylko osobiste w biurze „Patria" w Krakowie ul. Florjańska l. 339, gdzie się dalszej informacji udzielić może.

2279 2—2 **„Patria"** Jeneralny dom zleceń w Krakowie.

AQUARIA

kompletnie urządzone od złr. 3 do 15.

Złote rybki

sztuka 40 cnt., za 100 sztuk 30 złr.

poleca 2110 5—6

nowo urządzony handel

EDMUNDA FR. RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Die geschwächte Mannskraft deren Ursachen und Heilung von Dr. Bisenz. [illegible] Zu haben in der Ordinations-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten von Med. Dr. Eisenz, Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. [illegible]

J. NEUHÖFER

c. k. nadworny

optyk i mechanik

We Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 9, róg ulicy Sykstuskiej,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

- Okulary, cwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 złr. począwszy i wyżej.
- Lornetki ręczne, w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, perłowej macicy i kości słoniowej.
- Lornety teatralne od 3 złr. i wyżej.
- Binokle wojskowe od 16 złr. i wyżej.
- Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.
- Teleskopy, perspektywy myśliwskie.
- Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
- Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.
- Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż.
- Alkoholometry po złr. 2·60, 3·30 i 5.
- Sacharometry po złr. 2·50 i 3·50.
- Areometry i manometry do kotłów parowych.
- Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscaigi, calówki (Zollstöcke), łańcuchy miernicze.
- Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
- Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

☞ Naprawy we wspomnianych artykułach przyjmuje się i uskutecznia jak najtaniej. ☜ 2105 32—

☞ Zamówienia z prowincji uskuteczniają się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo prowadzony przedmiot odmienić można jeśli nieodpowiedni w ciągu dni 14.

J. Neuhöfer, c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.

Poszukuje się pomocnika

mierniczego do robót polnych praktycznie uzdolnionego. Zgłosić się pod lit. **A. Z.** 33. post rest. **Lwów.** 2308 1-3

NASIENIE

Rzepy pastewnej

ścierniśnej (Stoppelrübensamen)

1 litr po 1 złr. poleca

Skład nasion J. BULSIEWICZA w Bochni. 2173 12—16

Zarząd dóbr w Ostrowie

poczta Tarnopol poszukuje Rządcę na większy folwark, wymagane są: dowody teoretycznego i praktycznego uzdolnienia i złożenie odpowiedniej kaucji. Kawaler ma pierwszeństwo. Świadectwa tylko w odpisach, gdyż nie będą zwrócone. 2316 1—2

Marcowy, jak musujący

PORTER angielski

z browaru Barkley, Perkins & Comp. w Londynie.

Duża flaszka po 68 cnt.
Pół flaszki po 38 cnt.

Staropolski **MIÓD** sycony po cnt. 60, 80 i złr. 1·20 flaszka.

Tłustą majową

BRYNDZĘ liptawską

po 72 cnt. kilo 2094 ,—0

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Ktoby miał

do zbycia garnitur mebli używanych nowego fasonu, raczy adresować poste rest. **L. K.** 2314 1 2

Chcąc wielostronnym żądaniom P. T. gospodarzy większych i mniejszych posiadłości jako też przemysłowców zadość uczynić, urządziłem tu w Tarnopolu przy ulicy Mikulinieckiej

Warsztat mechaniczny,

w którym wykonuję najdokładniej wszelkie reperacje **maszyn parowych i wodnych, oraz wszelkich narzędzi rolniczych.**

Podejmuję się również montowania i zupełnego urządzania młynów, gorzelń, tartaków, browarów, wodociągów, waterklozetów, pomp, sikawek i wielu innych robót w zakres mechaniki, oraz fabrycznego ślusarstwa i kowalstwa wchodzących.

Sprowadziwszy specjalnie w zawodzie mechaniki wykształconych ludzi, mogę z całą sumiennością mój zakład P. T. interesentom polecić.

Sądzę, że mym tak pożytecznym zakładem oszczędzę P. T. posiadaczom lokomobil, młocarń, młynów, tartaków, gorzelń i t. p. kosztów frachtowych, głównie zaś straty czasu i wiele innych trudności, wynikających przy wysyłkach maszyn lub części tychże do naprawy o mil kilkanaście. 2206 ?

Na każde żądanie wysyłam także zdolnych egzaminowanych monterów dla uskutecznienia mniejszych reperacyj na miejscu po najumiarkowańszych cenach.

Pełen szacunku sługa

K. Sochaniewicz.

D. m. S.

Spodziewam się że Pani żałuje tego, coś powiedziała, — tak, jak ja, że wyraz ten mego słuchu doszedł. Puszczam te chwile w niepamięć. 2313 1—1

Nie pospolicie zachowna tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilitycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilitycznych** i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszer)

2127 **J. KURPIEL,** 25—? mieszkający przy **ulicy Wałowej l. 3** pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godz. 9. do 1. przed południem i od 2. do 5. po południu. **Kiły,** wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zaraźne i katarulne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki **samogwałtu,** jak osłabienia nerwowe, **impotencję,** nasieniotoki, inklinację do suchot i t. d. tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bólu gruntownie** i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecji.** — Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w skrecjonalny sposób.

Gwarancja świeżości.

Urządziwszy w bieżącym roku po raz pierwszy sprzedaż

WÓD MINERALNYCH

krajowych i zagranicznych zdrojowisk

polecam takowe jak najtaniej

ZYGMUNT RUCKER

aptekarz pod „Srebrnym Orłem" we Lwowie.

☞ Odsprzedającym ceny hurtowne. ☜ 2092 44—0

Gumi i pęcherze rybie

2126 14-0

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. **Specjalności damskie** tuzin złr. 2·50, **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka złr. 2·50. wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummi waren-Agentie" **Alex. Mosé,** Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% listy hipoteczne

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2100 58—0

MAGAZYN HENRYKA MÜLLERA

róg ulicy Halickiej l. 6.

poleca w wielkim wyborze

Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe

sztuka po 1, 2, 4, 6, 8, 10, 12, 20, 25, 30 ct. do 3 złr.

Lampiony do oświetlania ogrodów

sztuka od 10 ct. do 1 złr. — Setka od 20 do 30 złr.

☞ Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. ☜

Cenniki na żądanie franco. 2289 2—3

Piękna realność we Lwowie

z ogrodem owocowym 27000 = 2 morgi przestrzeni, przynosząca rocznego czynszu 2700 złr. jest do sprzedania z wolnej ręki za 30.000 złr. Pozostać może na hipotece 18.000 złr. spłacalnych ratami.

2260 6—0

Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych,

Szpilek i pierścionków kokardowych

NA ŚWIĘTA!

J. DĄBROWSKI

przedtem 2133 27—0

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,

dawniej **W. PENTHER,**

prócz ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk,

otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.

Szczególnie zwraca się uwagę na

Wyprawy weselne ze srebra,

na 6 i 12 osób w szkatułach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej

OBRACZEK ślubnych

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

OGŁOSZENIE

ważne dla panów emerytów i pensjonistów.

W mieście Bolechowie, znanem z swego położenia malowniczego, nadzwyczaj zdrowego, obfitującego w doskonałą wodę, rzeczne górskie kąpiele, solankę, tanie drzewo opałowe i budulcowe, i wszelkie dogodności, zostaje w miesiącu październiku 1881 opróżnionych kilkanaście bardzo schludnych a tanich pomieszkań z ogródkami i ogrodami, a to z powodu przeniesienia siedziby krajowej c. k. Dyrekcji lasów i domen ztąd do Lwowa. W miejscu jest sąd powiatowy, urząd pocztowy, stacja kolejowa, stacja telegraficzna, czteroklasowa szkoła męska i osobna żeńska, parafja rzymsko-katolicka, grecko-katolicka i ewangelicka, dobra restauracja z bilardem i kręgielnią. Miasto jest zresztą dobrze oświetlone wieczorami, czystością się zalecające, w znacznej części brukowane, w trotoary zaopatrzone. 2302 2—3

Magistrat

Bolechów 27. lipca 1881.

Instytut naukowy przy ulicy Piekarskiej l. 21. będzie z dniem 1 września r. b. **rozszerzony o jeden oddział. Do oddziału tego** przyjmowani będą uczniowie uczęszczający do **szkół średnich** (gimnazjum lub realnych) na mieszkanie w pensjonacie, lub jako dochodzący. Uczniowie ci będą mieli stałych korepetytorów rzeczywistych nauczycieli szkół średnich, i będą nosić **mundur zakładowy** z odznakami pilności. Nauka praktyczna **niemieckiego języka** odbywać się będzie **codziennie.**

Ze względu na fakt niezaprzeczony, że wielu uczniów, opuszczających rok rocznie szkoły wskutek niedostatecznych not w postępie, nie doszłoby do tej ostateczności przy odpowiedniej pomocy i opiece, jakiej sama szkoła publiczna uczniom żadną miarą dać nie może, jest taka instytucja nietylko bardzo na czasie, ale i nader pożądaną i potrzebną, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdzie kategorycznym warunkiem osiągnięcia jakiegokolwiek stanowiska, zapewniającego byt w przyszłości, jest conajmniej, ukończenie szkół średnich. Zakład wykonywać będzie obowiązki przepisanego nadzoru szkolnego.

Do kursu przygotowawczego wojskowego, przyjmuje się jak dawniej kandydatów do egzaminów: na **jednorocznych ochotników,** do szkół **kadeckich** i do wszystkich c. k. **zakładów wojskowych.**

Przy Zakładzie jest **ogród** z przyborami do **gimnastyki.** Ćwiczenia tak dla pensjonistów jakoteż dla dochodzących, **bezpłatne.** Prócz tego można w Zakładzie pobierać naukę **szermierki, konnej jazdy, francuskiego języka, muzyki i śpiewu.**

Bliższych szczegółów udziela Dyrektor zakładu codzień od godz. 5tej do 7mej po południu. 2275 4—7

F. Koestlich, Dyrektor Zakładu.

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się w poniedziałek dnia 15 sierpnia br o godzinie 12-ej w salach Wystawy. Wzywa się tedy tych pp. Korespondentów i Akcjonarjuszy, którzy dotąd nie uiścili należności za akcje, ażeby najpóźniej do dnia 10. sierpnia pod utratą zapewnionych korzyści pieniądze do kasy Towarzystwa nadesłali.

Kraków dnia 27. lipca 1881 r.

Dyrekcja

Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych

2306 2 3 **w Krakowie.**

APTEKARZA

NUSSBAUMERA

chinino-żelaziste wino Malaga

preparat premjowany i przez znakomitości lekarskie zalecony do poprawy i oczyszczenia krwi, do szybkiego usunięcia braku krwi, na bladaczkę, rachitis, skrofuły, migrenę, choroby żołądka, na cierpienia krtani, gardła i płuc.

Chininowe wino Malaga

najdoskonalszy środek do wzmocnienia dla osłabionych dzieci i kobiet.

Prospekty, zaświadczenia itp., tudzież same preparaty można dostać przez **Central-Versendungs-Depot u. Fabrik: J. NUSSBAUMERA in Klagenfurt, Kärnthen.** 2125 18—25

Składy we wszystkich renomowanych aptekach.

We Lwowie u apt. P. Mikolascha; w Krakowie u O. E. Stockmara.

Galicyjski Bank Kredytowy

we LWOWIE, ulica Jagiellońska l. 3,

wydaje

począwszy od 1. stycznia 1881

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem,

zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. kwietnia 1881,

będą oprocentowane

tylko po 4%, z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony. 2130 26—0

Odznaczenie!!

Trzy wielkie medale zasługi i list pochwalny.

Benzoe. Jest nieporównanym środkiem do konserwowania twarzy, zapobiega tworzeniu się pryszczy, liszai, wągrów, zmarszczek itp., pod wpływem benzoe skóra zachowuje świeżość i przejrzystość, 80 ct.

Woda poziomkowa. Służy do mycia twarzy i całego ciała, oprócz przyjemnego zapachu, bardzo korzystnie wpływa na skórę, miękczy ją i delikaci, a że nie zawiera w sobie części mineralnych, przeto łagodnie wpływa na skórę delikatną, a mianowicie cierpiącą. Zwyczajna woda zawiera wiele wapna, przez co skóra pęka, łuszczy się, czerwienieje, traci swoją piękną przejrzystość i świeżość, 25 ct.

Pomada chinowa, wyrabia się z prawdziwej królewskiej kory chinowej i jest wybornym i wypróbowanym środkiem przeciw wypadaniu włosów. — Wzmacnia cebulki włosowe, pobudza je do energiczniejszego odżywiania się i wytwarzania porostu, 80 ct.

Krem glicerynowy. Doskonały ten środek używa się do gojenia popękanych rąk, skórę miękczy i wygładza, 35 ct.

Krem z balsamem de Mekka. Przywraca twarzy przejrzystość, delikatność i zapobiega tworzeniu się zmarszczek i wągrów, twarz odświeża, konserwuje i czyni ją prawdziwie piękną, 1 złr.

Krem migdałowy, używa się zamiast mydła, w tym mianowicie razie, kiedy skóra pęka lub łuszczy się. Krem migdałowy nadaje skórze miękkość, elastyczność, a oraz znakomicie oczyszcza i wygładza skórę, 60 ct.

Krem roślinny, służy do wydelikatnienia wybielenia rąk, usuwa czerwoność i szorstkość skóry, 50 ct.

Gryzik toaletowy jest bardzo dobrym środkiem do mycia twarzy i rąk. — Osoby posiadające skórę delikatną i zdolną do łuszczenia, pękania i czerwienienia, jak również do wytwarzania pryszczy, liszai i wągrów, mogą używać gryziku toaletowego z bardzo dobrym skutkiem jako środka łagodnego i znakomicie oczyszczającego skórę, 25 ct.

Gold-crem, znany powszechnie środek, służy do wygładzenia i wydelikatnienia skóry na twarzy i rękach, bardzo dobrze jest po umyciu się, nasmarować twarz gold-cremem a następnie wytrzeć bawełną, przez co skóra staje się miękką i bardzo delikatną, 25 i 60 ct.

JAN IHNATOWICZ,

magister farmacji i chemik sądowy.

2090 17—0

Fabryka we Lwowie. — Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

NOWE ŁAZIENKI „DIANY"

we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 2.

urządzone z wygodą i elegancją.

CENY NASTĘPUJĄCE:

Wanna porcelanowa z tuszem i ogrzaną bielizną	1 złr. —	ct.
Wanna marmurowa z tuszem i ogrzaną bielizną	— „ 90	„
Wanna cynkowa jasno polerowana	— „ 55	„
Wanna metalowa (email)	— „ 35	„

Do abonamentów na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Kąpiele siarczane, żelazne, mydlane, słodowe i hydropatyczne z nacieraniem, sporządza się na żądanie według umowy, również dostarcza się kąpieli do domu. 2108 88—0

Płeć.



Głównym z warunków piękności jest płeć piękna. Nawet i mnie ładnie uformowana twarz może nas zachwycić, jeżeli płeć tejże jest bez nagany. Ale także i najregularniejsza piękność wtedy dopiero dostatecznie jest ceniona, jeśli czystość, połysk i młodzieńcza świeżość skórę i płeć zdobi. U niezliczonej ilości dam ginie pretensja do piękności, jeśli płeć ich nie jest świeża. Aby się piękną, świeżą płcią cieszyć aż do późnego wieku, potrzeba używać przez wiele powag jak prof. Pyefluch w Londynie, prof. Raspi, Dr. Jünger, Dr. Raudnitz, poleconego **Dr. Lengiela balsamu brzozowego,** który od 14 lat tysiące ludzi skutecznie używa. Ten ulubiony kosmetyk płci, przez szkodliwe bielidła, namiętności, albo przez inne przyczyny zepsuty, nawet i przez ospę zniszczony naskórek zupełnie przywraca. Skóra zwiędła i sucha staje się znowu świeżą i gładką, otrzymuje miły koloryt, co szczególnie dla starszych pań i panów jest pożądanem. Że prócz **balsamu brzozowego Dr. Lengiela** nie ma żadnego lepszego i pewniejszego środka do upiększenia i zachowania skóry, wszyscy, którzy go próbowali, przyznają. — Cena dzbanuszka 1 złr. 50 cnt. 2098 16—0

Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebrnym Orłem".

Odległość od najbliższej stacji kolejowej Muszyna-Krynica 10 kilometrów. Pociągi od 1. czerwca do 30. września dwa razy dziennie przychodzą.	**C. k. Zakład zdrojowy w Krynicy w Galicji** z dniem 15. maja 1881 otwarty	Poczta i telegraf w samym **Zakładzie.**

posiada 18 zdrojów szczawy alkaliczno-żelazistej, z których 6 świeżo chemiczno zbadanych, 900 pokojów gościnnych, 7 publicznych restauracyj, 3 hotele, 2 gmachy łaziebne o 100 gabinetach **z wszelkiego rodzaju kąpielami,** ogrzewanemi parą według metody Schwartza.

Aptekę ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem pastylek Krynickich i wyciągu z igliwa na kąpiele balsamiczne.

Zakład gimnastyczny i kąpiel rzecznych. Czytelnię gazet. Wypożyczalnię książek i doborową orkiestrę.

Wody i kąpiele Krynickie są powszechnie uznanem lekarstwem: w niedokrwności i błędnicy, nieocenionym lekiem we wszelkich cierpieniach żołądka lub kiszek, połączonych z osłabieniem trawienia lub biegunką, w rozlicznych chorobach organów płciowych u niewiast, tudzież jedynem lekarstwem w chorobie angielskiej i skrofulicznej u dzieci, jakoteż w przeróżnych cierpieniach nerwowych, opartych na osłabieniu lub niedokrwności.

Pięciu lekarzy ordynuje podczas sezonu kąpielowego.

Przy dworcu kolejowym w Muszynie czekają na podróżnych fiakry i wózki goralskie.

Zamówienia na wody mineralne, tudzież na pomieszkania, na ostatnie z zadatkiem od 15. maja, a później od dnia nadejścia listu z zadatkiem przyjmuje 147 3—4

ces. król Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.